DZIENNIK
WILEŃSKI

1805.

N. VI.

UWIADOMIENIE

DZIENNIK ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych Naukóm osób, które w zamiarze rozszérzenia powszechnego oświecenia w iedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł, i Rzemiosł; tudzież, wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą, wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczą-

ce się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw, zgoła, to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność; oprócz tylko materyi politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyynéy przesłać, krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nie oddalała przystoyności Cudzoziemcy w kraiu naszym osiedli, którzyby pisma swoie umieszczonémi mieć chcieli, mogą ie w iakimkolwiek bądź Europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami Imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Prenumerata roczna rubli srébrnych 9. przyymuie się u JPP. Izbickiego i Odachowskiego w Wilnie, z pocztą zaś rubli srébrnych 14, we wszystkich głównych pocztamtach.

MATERYE

W TYM NUMERZE ZAWARTE.



karta

Uwagi o fizyczném wychowaniu dzieci, dalszy ciąg. *Jędrzeia Sniadeckiego* - 113.

Herder. *X. Michała Dłuskiego* - - 145.

O potrzebie układowey Nomenklatury w przedmiotach historyi naturalney. *X. Jundziłła* - - - - - - - 163.

Wiadomość o Kałmukach. *W. J.* - - 173.

O zapaleniu krtania, (*Kroup*) po Angielsku zwanym. *Andrzeia Matusewicza* - 196.

List do Gminu z P. Thomas. *J. Kruszyńskiego* - - - - - - - - - 212.

Wiadomości rozmaité - - - - - 216.

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

N^{er} 6.

ROK 1805. MIESIĄC WRZESIEŃ.

I.

*Dalszy ciąg uwag o Fizyczn*ém *wychowaniu dzieci.*

Uważałem, iż w domach naszych, pokoie dziecinne nadto są w czasie zimowym ogrzewane; nic zaś nad zwyczay ten więcey dzieciom nie szkodzi, pominąwszy albowiem iż daleko lepiey znoszą mierne zimno aniżeli gorąco, trzymanie ich ustawiczne, iakoby w łaźni, osłabia ie, wycieńcza, i na każde wrażenie zimna zbyt czyni czułemi. Naylepiey zatém budować w dziecinnych pokoiach tak nazwane Szwedzkie piece, z których dwoiaki można mieć w tym przypadku pożytek, nayprzód, iż ciągle odmieniaią powietrze, powtóre, iż zbytecznego nie daią ciepła. Uważać przytym na-

leży, ażeby służące nic w tym pokoiu nie suszyły, ażeby w nim ile możności naymniey, lub wcale nie kadzono, i w ogólności żadnych nie trzymano zapachów. Niemasz albowiem nic czulszego nad dzieci, a doświadczenie nieomylne nas uczy, że im czułość iest większa, tém zapachy, bardziey ią rażą, i do kurczowych nawet chorob pobudzić mogą. W lecie należy dzieci naywięcey ile bydź może na wolnym trzymać powietrzu; w zimie nie należy ich przybliżać do ognia ani nawet do pieca, kołyska powinna bydź iak naydaley od niego odległa, w czym iak naymocniey mamek pilnować należy, które przy samym za zwyczay piecu sypiać zwykły. Zły ten zwyczay bardzo często i im i dzieciom daie katary, bole głowy, zapalenie oczow i t. p. Niebędąc tedy dzieci nigdy wystawiane ani na mocne zimno, ani na nagłe przemiany temperatury, ubior ich powinien bydź iak naylżeyszy i iak nayprostszy, wszelkiego mocnego wiązania, ściągania, a tym bardziey zapinania chronić się potrzeba; głowa zwłaszcza albo powinna bydź goła, albo iak naymniey odziana; a nayistotnieysza uwaga na suchość i ochędóstwo zwrócona bydź powinna.

Wzrok niemowląt potrzebuie także szczególney i pilney baczności. Często z niedostatku tego dozoru w pierwszym wieku, pochodzi zyzowatość lub ukośność oczów. Ażeby tego uniknąć, nienależy nigdy dziecięcia kłaść głową ani bokiem do światła, ale obracać ie tak, ażeby światło prosto z przodu w oczy wpadało. Obracanie dzieci bokiem do okna lub świcy sprawuie, iż przywykaią iednego tylko używać oka, a tym samym drugiego do widzialnych niekieruią przedmiotów, takowy zaś różny kierunek oczów, nazywamy zyzowatością. W samych początkach łatwo bardzo tey wadzie zaradzić, uważaiąc pilnie którego oka dziecie nieużywa, i od przedmiotów na które patrzy odwraca; na ówczas należy oko używane ciągle przez czas nieiaki zawięzywać, ażeby tym sposobem przełamać zły nałog i dziecie do używania drugiego oka wzwyczaić.

Lubo płacz niemówląt zawsze ma swoię przyczynę, i za zwyczay cierpienia lub niewygody iakiey iest znakiem; nie należy wszelako bydź zbyt o ukoienie płaczących troskliwemi; inaczey postrzegaiąc za czasem, iż przez krzyk wszystko wymodz mogą, głos ten przy-

rodzony przestaie bydź znakiem rzetelnych dolegliwości, i staie się narzędziem rozkazów. Kto pilnie uważał małe dzieci, łatwo się zapewne przekonał, iż niemasz stworzeń więcey wymagaiących posłuszeństwa i panowania chciwszych; łatwo zatém zbyteczna około nich skrzętność zepsuć ie na całe życie może. Jeżeli więc dziecie zdrowe iest a płacze; należy starać się odkryć przyczynę która mu dokucza i tę usunąć; ieżeli zaś tey usunąć nie można, lub płacz nie ma żadney widoczney przyczyny, należy zostawić ie samemu sobie. Powszechny zwyczay mamek i nianiek iest śpiewać dziecióm, ażeby ie uspić lub ukoić, zwyczay ten zdaie się bardzo starożytny i niewinny; powiedaią albowiem o *Chrysyppie* stoiku, iakoby sam komponował piosnki dla dzieci; a lubo zwyczayné mamek naszych piosnki, ani są poetyckie, ani muzyczne, są atoli bardzo naturalną dla nich i dzieci zabawą. Widziałem iednakże często, iż mamki mocno za takowe piosnki strofowano; co mam za niepotrzebną i szkodliwą surowość, dobry albowiem humor równie iest mamce iak i samemu dziecięciu potrzebny; a rodzay ten zabawy szkodli-

wym żadnym sposobem bydź nie może.

Uważać potrzeba, ażeby małe niemowlęta zawsze kłaść na bok, tak aby zbieraiąca się w ustach wilgoć i flegma, łatwe miały odeyście; tę tylko zachowuiąc ostróżność, ażeby położenie ich odmieniać raz na ieden bok drugi raz na drugi. Namieniłem iuż wyżey, iż nienależy pozwalać mamkom kłaść dzieci przy sobie, a to dla tego, iż często we śnie przycisnąć i udusić ie mogą. Ale to nawet pominąwszy, żadna dorosła, a osobliwie stara osoba, kłaść przy sobie dzieci nie powinna, atmosfera albowiem osób starych widocznie iest dla nich szkodliwa i do osłabienia i chorob prowadzić może. Dla tey przyczyny nianiek nawet, młodych, żywych i wesołych dobierać należy. To prawo ani względem matek nie powinno cierpieć wyiątku, chociaż podług rozumienia P. *Hufelanda* (*), atmosfera ich zdaie się bydź dzieciom do nieiakiego czasu potrzebna; gdyż nie młode, lub chore matki, więcey wyziewami swoiemi szkodzić, aniżeli pomocnemi bydź mogą.

(*) *Hufeland* über die wesentlichen Vorzüge der Inoculation pag. 216.

Niemowlęta, ulegaią dość często chorobom, i niekiedy padaią ich ofiarą, śmiertelność albowiem w tym wieku bardzo wielka, z postępkiem dopiero życia co raz się bardziey aż do samey doyrzałości umnieysza; pewien iednakże iezdem, iż same choroby daleko mniey dzieci zabiiaią, aniżeli zbyteczna troskliwość kobiet, które około nich chodzą, i które na każdą ich słabość maią swoie teorye i swoie lekarstwa.* Ta niepowściągniona żądza leczenia, tak iest u nas wkorzeniona i powszechna, iż przekonałem się nieraz, że kobiety służące lub tak nazwane przyiaciółki, karmiły nieszczęśliwe dzieci nayobrzydliwszemi i nayszkodliwszemi rzeczami, nietylko potaiemnie przed użytym lekarzem, ale i przed samemi nawet rodzicami. Myślałem niekiedy, iakimby sposobem to złe wykorzenić można, i zdaiemi się iż sami tylko duchowni mogą, nabożne zazwyczay kobiety, wstrzymać od tego, wystawuiąc im okropność i niegodziwość takowego postępku. Niepodobna iest wyliczać w tym mieyscu wszystkie dolegliwości, którym wiek niemowlęcy ulegać może, ani zgodna z moim przedsięwzięciem uczyć sposobu ich leczenia;

w miastach należy zasięgnąć rady rozsądnych i doświadczonych Lekarzy, na wsi, lub gdzie zdrowego zdania zasięgnąć nie można, należy zostawić chorobę samey naturze. Widziałem nie raz iak naygorsze i całkiem zwątpione choroby dziecinne, nagle i niespodzianie szczęśliwy brały obrót; a z własnego przekonania i doświadczenia, radziłbym nietylko rodzicom, ale i lekarzom iak naymniey w tych chorobach używać lekarstw. Słabości dzieci rzadko są tak oczewiste, ażeby z wszelką pewnością przedsięwziąść w nich co można, a irrytacya, którą lekarstwa w czułym sprawuią ciele, gorsza częstokroć iest od samey choroby. Namieniłem iuż wyżey, że śmiertelność dzieci bardzo iest znaczna, połowa albowiem niemal rodzaiu ludzkiego, roku dwónastego niedosięga. Ta śmiertelność nie iest koniecznością wypadaiącą z przyrodzonego rzeczy porządku, gdyż widzimy, iż pomiędzy zwierzętami wcale nie ma mieysca, a pomiędzy ludźmi dzikiemi i wieśniakami, daléko iest mnieysza niżeli w wykształconych narodach i w miastach; iest zatém po większey części skutkiem nierozsądney naszey piéczołowitości. Ta uwaga powinna zastano-

wić rodziców i nauczyć ich ostróżności.

Powiedziałem wyżey, iź dzieci aż do sześciu miesięcy na samey piersi przestawać powinne, ten przepis nie iest bez wyiątku; ieżeli albowiem mamki za mało maią pokarmu, lub dzieci są mocne, dobrze trawiące i często głodne, można ie wcześniey przyzwyczaiać do iedzenia, tak iak słabe i delikatne, daleko dłużey samą piersią karmić należy. Pierwsze potrawy, do których przyzwyczaiamy dzieci, powinne bydź do pierwiastkowego ich pokarmu podobne, a zatém albo mleczne, albo samo mleko. Z własnego doświadczenia przekonałem się, iż nic tak dzieciôm, nawet po odłączeniu nie służy, iak mleko, od którego umacniaią się i tyią i którego naymocniey żądaią. Niewiem z iakiego źrodła pochodzi, bardzo u nas powszechne, a całkiem fałszywe mniemanie, iakoby mleko flegmę mnożąc i sprawuiąc robaki, całkiem dzieciom nie służyło. Są narody, które całkiem lub po większey części, mlekiem albo mlecznemi żyiąc potrawami, zupełnie są zdrowe i czerstwe, a dzieci iedynie mlekiem karmione, ani są flegmistsze, ani bardziey robakom uległe od innych. Dru-

gie niemniey fałszywe mniemanie, iest boiaźń kwasu od mleka, i wniosek, iakoby dzieci, które twarog womituią, kwas miały w żołądku, Które dziecie źle trawi, w tym nie mleko tylko, ale i inne pokarmy łatwo kwaśnieć w żołądku mogą, zamiana zaś mleka w twarog, w każdym nawet nayzdrówszym i naymocnieyszym żołądku ma mieysce. Y dla tego śmieszna iest ostróżność tych, którzy mleko w niektórych przypadkach pozwalaiąc, bronią twarogu i séra, każde albowiem mleko nayprzód w sér zamienione, dalszą dopiero czynnością żołądka, rozpuszcza się na nowo i w mlecz pożywny przeistacza. Inne pokarmy, które niemowlętom przy piersi i zaraz po odłączeniu dawać można są: kaszki, rosoły i dobrze wypieczony chleb. Sucharek należycie wypieczony i w czystey wodzie rozgotowany na papkę, potym z mlekiem lub rosołem zmieszany, albo w formie papki dawany, iest iednym z nayzdrowszych i naylepszych pokarmów. Zwyczayne papki, z mąki lub chleba źle wypieczonego i źle ukiszonego robione, są zawsze szkodliwe; nie mogąc ich albowiem dzieci należycie trawić, podpadaią kwasom,

robakom, napęcznieniu gruczołów i rośnieniu zbytecznemu żołądka.

W siódmym zazwyczay miesiącu, czasem prędzey lub późniéy, następuie epocha wyrzynania się zębów. Okazanie się ich nad to wczesne, w trzecim *np.* lub czwartym miesiącu, iest znakiem słabości, i nayczęściey angielską obiecuie chorobę. Opóźnienie się zaś, w dzieciach zkąd inąd zdrowych, mniey daleko iest straszne. Naywiększa część lekarzy uważa zęby za przyczynę mocnych i niebespiecznych cierpień dziecinnych; inni przeciwnie maiąc odwikłanie się i wydobycie ich za funkcyą naturalną i konieczną, ani iey za chorobę, ani za przyczynę chorób uważać niechcą. Doświadczenie tyle się nam zdaie okazywać z pewnością, iż dzieci mocne i zupełnie zdrowe, łatwo i bez naymnieyszey dolegliwości zębów dostaią, tak że dostrzedz czasu ich wyrznięcia się nie można, i w tych czynność ta odbywa się naturalnie i łatwo. Lecz iako nie masz żadney w ciele żyiącym funkcyi, któraby chorowitym odmianom ulegać nie mogła, tak i o wyrzynaniu się zębów to samo trzymać należy, tak iż są niewątpliwie dzieci, w któ-

rych odbycie tey funkcyi iest chorowite, i ważnych niekiedy wypadków przyczyną bydź może. Ponieważ iednakże samo wyrzynanie się zębów nie iest chorobą, ale w dzieciach zkąd inąd niezdrowych, chorowite bydź może, zatém starać się należy chorobę, którey ulęgaią usunąć, a wydobycie się zębów samey zostawić naturze. Często dzieci maiąc dostawać zębów ulegaią zbytecznemu rozwolnieniu żołądka, którego, aby tylko nad to nieosłabiało, wstrzymywać nie należy. Szlinienie się mocne, nabrzękłość i czerwoność dziąseł, gorącość ust, tudzież chciwe niesienie do ust, wszystkiego, co tylko uchwycić dzieci mogą, iest znakiem mocnego świerzbienia dziąseł, a zatém i bliskiego wydobycia się zębów. Pospolity zwyczay iest, dawać na ówczas dzieciom rzeczy twarde, iako to wilcze zęby, i rozmaite kościane, żelazne lub srebrne cacka; co nietylko okazania się zębów nie ułatwia, ale owszem opaźnia powiększaiąc twardość dziąseł, a tym samym i opor z ich strony. Naylepiey zatém dawać suchą skórkę chlebną, która i chęci żucia czyni zadosyć, i razem sama rozmakaiąc, dziąsła zwolna odmiękcza, a przez to i o-

por z ich strony pomnieysza, i wsiąknienie ich w naczynia ssące ułatwia. Jeżeli pierwsze zęby łatwo się wyrzynaią, po następnych tego samego spodziewać się można, i w przeciwnym przypadku, przeciwnie.

Następuie odłączenie od piersi, które warte iest naywiększey z strony rodziców uwagi, iest albowiem dosyć często przyczyną ciężkich chorób, które ieżeli się śmiercią nie kończą, szlady swoie na całe życie zostawiać mogą. Jak długo dzieci przy piersi bydź powinne? nie zgadzaią się lekarze. Są, którzy w szóstym już miesiącu odłączać każą; nie którzy w iedynastym, lub równo z kończącym się rokiem; inni nakoniec do półtora roku karmić radzą. U nas, zdaie mi się, iż niemal wszystkie dzieci, zbyt prędko odłączaią, i dla tego rzadki iest przypadek odłączenia, po którymby ciężka nie następowała choroba; nazywaią ią pospolicie chorobą z odłączenia, sądząc iakoby do każdego odłączenia koniecznie przywiązana była; lecz nie wczesne tylko odłączenie takową słabość ciągnie za sobą. Nie można iednakże iednego na odłączenie wszystkich dzieci naznaczyć czasu, gdyż im które iest deli-

katnieysze i słabsze, im z niezdrowszych urodzone rodziców, tym i zdrowszą mamkę i dłużey ssać powinno Dzieci, w których postrzegałem nieiaką skłonność do angielskiey choroby, dopóty piersią karmić radziłem, dopókiby wszystkich niedostały zębów, i nieprzyzwyczaiły się zupełnie do iedzenia. Tym sposobem początki angielskiey choroby ustawały bez wszelkiey pomocy lekarstw. W familiach nadto, w których dziedziczne są suchoty, dzieci długo pierś ssać powinne, i długo na niey samey przestawać. W ogólności, lepiey iest karmić dzieci nadto długo, aniżeli zbyt krótko; to albowiem, co niektórzy pisarze twierdzą, iakoby po skończonym roku mleko niebyło więcey przyzwoitym dla dzieci pokarmem, mam za uroienie żadnego niemaiące z doświadczenia wsparcia. A ponieważ odłączenie chorobę częstokroć ciągnąć zwykło za sobą, zatém uważać należy, ażeby dzieci nieinaczey odłączać iak tylko zupełnie zdrowe. Wszakże przepis ten nie ściąga się do nadzwyczaynych zdarzeń, w których wszelkie inne odrzuciwszy względy, odłączać natychmiast potrzeba. Wszystkie zaś te zdarzenia można przywieść do

następuiących. 1.) Jeżeliby mamka została wciąży. 2.) Gdyby straciła pokarm lub tak zepsuła, iżby go dziecie bez widocznego niebespieczeństwa używać daley niemogło. 3.) Gdyby mamka dostała wrzodów w piersiach lub brodawkach. 4.) Gdyby dotknięta została chorobą niebespieczną lub taką, którą łatwo dziecięciu udzielić może. 5.) Gdyby dziecie cierpiało od pokarmu i znosić go dłużey nie mogło. 6.) Nakoniec: gdyby sobie samo pierś zbrzydziło. Zdarzaią się albowiem przypadki, iż dzieci nagle i bez żadney widoczney przyczyny ssać przestaią, i brzydzą się nietylko piersią, ale nawet mlekiem i wszelkim innym pokarmem do niego podobnym. Tego przypadku nienależy mieć za chorobę, ale raczey za głos samey natury, innego iuż rodzaiu pokarmu potrzebuiącey.

Jakie nayprzyzwoitsze są po odłączeniu pokarmy, iuż namieniłem, do czego to tylko dodać można, ażeby dzieci zwolna i nieznacznie do innych co raz twardszych i mocnieyszych przyzwyczaiać potraw, a to w takim stosunku, w iakim sił nabieraią, uczą się chodzić

i mocnieyszego poruszenia, osobliwie w wolnym powietrzu, używać mogą.

Chowanie dzieci po odłączeniu, aż do końca siódmego roku.

Epocha naywiększych naszych starań i troskliwości, epocha tysiącznych na dobro, iak rozumiemy, dzieci wymysłów, iest czas w którym zaczynaią chodzić. Uważaiąc wszystkie zabiegi, i przypatruiąc się zbiorowi narzędzi, które dla wprawienia ich do chodzenia i dla ochronienia od upadku powymyślano, rozumiećby należało, iż natura nie ma własnych na to sposobów, i że gdyby przemysł ludzki niepospieszył iey na pomoc w tey mierze, ludzie wcaleby chodzić nieumieli, alboby wszyscy przy tey trudney nauce kalekami zostać musieli. Z tym wszystkim doświadczenie pokazało, że te dzieci naypóźniey i naygorzey chodzą, około których naywięcey maią starania, a te nayprędzey i naylepiéy, które zostawione są samym sobie. Patrząc na młodzież naszą troskliwie i umieiętnie wychowaną, którą od dzieciństwa podług reguł nogi stawiać

uczono, która nigdy z rąk nauczycielów niewyszła i dobrego, iak powiedamy, nabrała toku, śmiać się potrzeba, widząc ią chodzącą po górach, mieyscach nierównych lub niebespiecznych i porównywaiąc słabe i niepewne ich kroki, z chodem nieuczonym w prawdzie, ale śmiałym i pewnym wieśniaków, których sama tylko była mistrzem potrzeba. Naylepszy zatém sposób prowadzenia dzieci w tey mierze, iest zostawić im nayprzód zupełną wolność pełzania, a potém chodzenia. Pełzać zaczynaią dzieci od szóstego miesiąca, chodzą zazwyczay po skończonym roku. Naturalny rozsądek uczy, iż niemożna pozwalać im pełząć ani wolno chodzić w takim mieyscu, w którymby sobie znacznie szkodzić przez upadek mogły. Lecz w wolnym powietrzu na trawie lub piasku, albo w pokoiach na podłodze lub posadzce, zostawiać ie samym sobie należy. Tym sposobem nayprędzey nabieraią sił, czerstwości i odwagi, która zawsze iest skutkiem ufności w własnych siłach. Dzieci z zbytnią strzeżone pieczołowitością, których każdego stąpienia przestrzegaią ostróżne guwernantki lub niańki; których pośliźnienie się

lub upadek cały dom trwogą napełnia, i wszystkich z przestrachu na wpół martwych zgromadza, muszą bydź niedołężnemi na całe życie. Niemaiąc albowiem wolności używania sił własnych; niemogą ich nigdy utwierdzać i pomnażać, nieumieią ich nawet nigdy używać, albo używaią ich z niepewnością i boiaźnią. Zupełne zdrowie, moc i czerstwość, przez to się iedynie utrzymuią, kiedy każda władza używa się, i trawi w tym samym stosunku, w iakim się rozwiia i wzrasta. Zaniedbanie sił naszych przez gnusność, równie iest szkodliwe iak ich nadużycie. Wielką tę prawdę, niedosyć do tychczas ocenioną i poznaną, w innym może mieyscu i z inney okazyi obszerniey rozbiorę. Nakoniec dzieci z zbytnią pieczołowitością chowane, od każdego kroku powściągane i strzeżone, przywykaią poglądać na otaczaiące ie osoby, iako na niewolników do ich pielęgnowania stworzonych, a widząc iak, każde złe zdarzenie, niedozorowi sług przypisane, ściąga na nie łaiania i przykre wymówki, uczą się z wolna własne swoie błędy przypisywać innym, i przywykaią spoglądać na siebie iako na doskonałych bożyszczów

którzy nigdy się mylić nie mogą, a żyć i działać staraniem tylko innych bez własney powinni fatygi. Upadnienia dzieci chodzić zaczynaiących nigdy nie są tak szkodliwe, żeby się iakichkolwiek złych wypadków obawiać z nich można. Zwyczayne stłuczenia i sińce, nieprowadząc do żadnego rzetelnego szwanku, są małe nieszczęścia, które poprawiaią pierwsze nasze błędy, i uczą nas ostróżności, uwagi i zręcznego użycia sił naszych. Nakoniec, ponieważ nieszczęścia są naylepszym nauczycielem i poprawcą ludzi, małe te przypadki mogą nas ochronić nadal od daleko cięższych i gorszych. Miła iest rzecz patrzeć na dzieci przy zupełnym użyciu wolności chowane, iak wsród nayżwawszych rozrywek i skoków, zręcznie unikaią wszystkich przeszkód i zawad, i iak w tey mierze celuią nad pieszczonych niedołężnisiów, którzy stąpić bez trwogi lub przypadku niemogą.

Radząc, ażeby dzieci skoro tylko pełzać zaczną, zupełnie wolno puszczane były, i ażeby im tego sposobu poruszenia i umocnienia się nie bronić, tym samym przeciwny ie-

zdem wszystkim paskom, stołeczkom, do prowadzanie ich lub ochronienia od upadku wynalezionym. Wszystkie te narzędzia gniotą zazwyczay i psuią mniey lub więcey piersi, które naywolnieyszego potrzebuią ruchu; wszystkie, niedopuszczaiąc dzieciom używać sił przyrodzonych w całey obszerności, przykładaią się do ich zdelikatnienia i osłabienia. Ani można z drugiey strony, chwalić staranności tych, którzy dzieci potrzębnych ieszcze na to sił nie maiące, gwałtem nieiako przez ustawiczne prowadzanie do chodzenia chcą wprawić. Dzieci zupełney używaiące wolności, nic nie poczną co iest nad ich siły, ani iuż gotowych i odwikłanych władz użyć nie zaniedbaią; skoro zatém poczuią, w sobie moc i zdolność do chodzenia, wolności tey z nayżywszym ukontentowaniem użyią.

Skoro zatém dziecie odwykło od piersi, przywykło do niektórych zwyczaynych nam pokarmów, i chodzić zaczęło, całe wychowanie aż do skończenia roku siódmego powinno zależeć iedynie na pilnieyszym uważaniu iego skłonności i ukształcenia, ażeby na zapobieżenie niektórym wadom wczesne przedsiębrać

środki. Z resztą pierwszą tę młodość, potrzeba całkiem poświęcić na umocnienie ciała, i dozwolić wszystkim władzóm przyrodzonym rozwiiać się i buiać w zupełney wolności. W tym ważnym dziele na to zawsze naywięcey pamiętać należy, że natura w samey organizacyi człowieka położyła nasiona wszystkich iego władz i przymiotów, tudzież sposoby ich rozwinięcia się, doskonalenia i wzrostu; a zatém, że sztuka tamuiąc tylko zwyczayny bieg przyrodzenia, tym szkodliwszą bydź może, im iest czynnieysza. Prawa organizacyi i życia iedne są i te same w całym przyrodzeniu, powinniśmy się ich zatem uczyć na istotach prostszych i samemu działaniu natury zostawionych, a dostrzeżone w nich prawdy do siebie stosować. Kto chce mieć sprawiedliwe wyobrażenie, iak wiele umieiętność i ręka ludzka do wydoskonalenia iestestw żyiących dopomaga, niechay porówna rośliny i zwierzęta domowe, z temiż w stanie dzikim i przy zupełney będącemi wolności, a przekona się natychmiast, że gdzie tylko człowiek chciał poprawić naturę, wszędzie ią zeszpecił, osłabił lub zepsuł. Tenże sam przemysł, ta sama

chęć kształcenia, polerowania, i poprawiania są przyczyną niezmierney różnicy co do śił, czerstwości i zdrowia, między człowiekiem w stanie przyrodzonym, a towarzyskim żyiącym. Wszakże dla tego nie iest moim zamiarem, edukować prostaków lub dzikich ludzi, owszem myśl moia iest zrobić ich użytecznemi i przyiemnemi w Towarzystwie; ale na ukształcecenie człowieka w tym w zględzie, dosyć iest poświęcić poźnieyszą iego młodość; początkowy zaś wiek dziecinny, na założenie pierwszych i trwałych fundamentów dobrego zdrowia, całkiem oddać należy. Dla tey przyczyny rozumiem, iż przywięzywanie dzieci w tym wieku do nauk i siedzenia istotnie iest szkodliwe. Powinąwszy albowiem, iż władze ich umysłowé, a mianowicie poięcie, bardzo ieszcze są ograniczone, a zatém nic po nich z strony nauki spodziewać się nie można; siedzenie, niedostatek potrzebnego poruszenia ciała, nuda i umartwienie, naymocniey na osłabienie ich zdrowia i konstytucyi w pływaią. Oprócz tego, natężenié niedoskonale ieszcze rozwiniętego mózgu, i muszenie ich do nauki, którey niepoymuią i która ich nie

bawi, nie tylko władze ich umysłowe wsamym źródle przytłumia i niszczy, ale nawet wpaia wnich nieprzełamany wstręt do każdey umysłowey nauki. Wiem ia iż nie ieden przytoczyć mi może przykłady dzieci, które same przez się chętnie się biorą do nauk i niewątpliwe czynią w nich postępki, ale takowe zbyt prędkie rozwiianie się władz umysłowych iest chorowite, a zagruntowaną na nim ochotę hamować koniecznie do czasu dla ochronienia zdrowia potrzeba; korzyści albowiem, które wtym wieku z nauk odnieść można są niepewne, a utrata zdrowia nieochybna.

Jeden znaygorszych a naypospolitszych zwyczaiów, iest straszenie dzieci i opowiedanie im baieczek o strachach, upiorach, dziadach i tym podobnych. Każdy zapewne wie z doświadczenia własnego, iak ta boiaźń z dziecinstwa wpoiona, trudna iest do pokonania w dalszym wieku, i iak pomnaża liczbę rzeczywistych a niesprawiedliwych cierpień naszych. Lecz oprócz tego strach i przelęknienie, w tak czułych iestestwach, iak są dzieci, może psuć zdrowie na zawsze; po-

minąwszy albowiem, iż osłabiaiąca ta namiętność powiększa czułość i usposobia do nerwowych słabośći na czas dalszy, niemało mamy przykładów dzieci, które raz zprzestrachu dostawszy *epilepsyi* czyli wielkiey choroby, całe potém życie od niey trapione były. Zdaie się, że iako naypewnieyszy sposób przymuszenia ludzi do milczenia iest postrach, tak wynalazek strachów dla dzieci bardzo iest dawny i powszechny. Rzymianki ieszcze miały zwyczay wywoływać na postrach dzieci szpetne baby *Lamie* i Bożka *Manduca*, który miał złe i niegrzeczne dzieci, pożerać. Dla tey samey obawy przestrachu, w strofowaniu nawet i karaniu dzieci zwłaszcza boiaźliwych i czułych, ostróżnemi być należy, i z wszelkiego względu, daleko iest lepiey przyzwyczaiać ie wcześnie do umartwień i kar honorowych, aniżéli cielesnych. *Rousseau* radzi, ażeby dzieci wcześnie oswaiać z przedmiotami takiemi których się mogą lękać, iakiemi są żaby, węże, paiąki, maski i tym podobne; sądząc iż ie tym sposobem naylepiey od przelęknienia ochronić można. Jakoż widzimy, iż szpetne te przedmioty bywaią nie-

kiedy w damach mieyskich, które do nich nie-przywykły, okazyą mdłości i spazmow, lecz wychowanie wieyskie i danie dzieciom zupełney wolności, dosyć ie z takiemi widokami oswoi. Naywięccy lękać się zwykliśmy w ciemnościach, gdzie imaginacya albo nam przywołuie na pamięć i żywo maluie nie przytomne przedmioty, albo przytomne inaczey wystawia niż są w samey rzeczy, kiedy świadectwo wzroku sprostować wyobrażeń naszych nie może; lecz osoby do przebywania i chodzenia w ciemnych mieyscach przywykłe, nietylko się ich nielękaią, ale umieią się nawet w nich kierować, i śmiało w nocy dość odległe odbywaią podróże. Korzystaiąc z tey uwagi, należy dzieci wcześnie przyzwyczaiać do ciemności, bądź pozwalaiąc im bawić się poźno w wieczor i biegać na wolnym powietrzu, bądź chodząc na ówczas z niemi na spacer, bądź nakoniec zostawuiąc ie w nocy same iedne iakoby z przypadku; mówię iakoby z przypadku, gdyż wyraźne zostawianie ich z umysłu, i boiaźń i nieufność ich do nas pomnoży. Dzieci mało się czego lękaią z natury, lecz zazwyczay uczą się strachu z przykładu, starać

się zatém potrzeba oddalać od nich wszystkie osoby, które się obawiaią strachów, grzmotów, strzelania lub rzeczy tym podobnych, a gdyby się przypadkiem z takiemi osobami znalazły, starać się potrzeba uwagę ich czym innym zatrudnić, i od postrachu odwrócić.

Ubior dziecinny w tym wieku powinien bydź wolny, ażeby wszystkie członki rosnąć i rozwiiać się zupełnie bez przeszkody mogły; ale powinien razem bydź do pory roku i stanu atmosfery stosowny. Chociaż albowiem zbyt gorącego i ciężkiego ubioru chwalić nie można; równie atoli iest naganna, w czasie zimnym, wilgotnym lub wietrznym, dzieci lekko ubrane bez wszelkiey uwagi na wolne puszczać powietrze. Należy albowiem trzymać się we wszystkim przyzwoitey miary, i to co do wzmocnienia i zahartowania dzieci służy, od tego co im szkodzić koniecznie musi, pilnie rozróżnić. Dla tego mniey sprawiedliwie, moim zdaniem, wymaga *Rousseau*, ażeby dzieci całą zimę letni nosiły ubior, co, w naszym osobliwie klimacie, przy gwałtownych zimnach i ustawicznych powietrza odmianach, łatwoby okazyą zguby bydź mogło. Chociaż zatém na-

leży przyzwyczaiać dzieci do gorąca i zimna, równie iak do znoszenia wszystkich innych odmian powietrza, ale należy to czynić stopniami, i zawsze z tą uwagą, iż pewien tylko iest stopień zimna, do którego przywyknąć można. Równie zatém niesprawiedliwe iest żądanie *Rousseau*, kiedy chce, ażeby dzieci biegały i igrały w zimie w śród śniegów i lodu. U nas małoby zapewne dzieci takowe wytrzymało igraszki. Nadto pamiętać potrzeba, iż nie wszystkie dzieci na ciągłe lub mocnieysze zimno narażać można. Czułe i z delikatnych spłodzone rodziców, mniey ie wytrzymać mogą od innych, i dla tego ostróżnie i bardzo z wolna przywykać do niego powinne. Te które dyspozycyą do suchot w dziedzictwie powziąść mogły, powinne bydź chronione od zimna przez całe życie, owszem wynieść ie, gdyby można, z zimnych kraiów należy; nie dla tego że zimno, iak powszechnie rozumieią, naraża ie na katary, lecz że powiększa pracę i irrytacyą płuc, a tym samym prędzey do choroby, którą są zagrożeni, prowadzić może. Bardzo często ubiór, który daiemy dzieciom iest przykry i nienaturalny. Nic śmiesznieyszego iak widzieć

małych chłopców w ubiorze, który dla dorosłych nawet iest nieznośny, iak *np.* ubior Huzarski, lub iakikolwiek woyskowy, a przecie są rodzice, którzy rozumieią iż takowym ubiorem istotną dzieciom swoim czynią przysługę. Dziewczęta daleko są za czasów naszych w tey mierze szczęśliwsze, ustały albowiem nakoniec sznurowki, trzewiki z korkami i tym podobne męczarnie. Damy nasze przyięły ubior dość wygodny i wolny i szczęście to podzieliły z własnemi córkami; lecz grzeszą ieszcze zbyteczną lekkością swoiego ubioru, przez co w przykrey roku porze wiele ściągaią na siebie dolegliwości; to poprawiwszy, życzyćby sobie należało, ażeby teraźnieyszy sposób ubierania się, pozostał się im na zawsze.

Dzieci daleko więcey spać od dorosłych powinne. Nowo narodzone śpią niemal bez przestanku, z postępkiem wieku co raz mniey, tak że skłonność do snu umnieysza się aż do późney starości, w którey bezsenne zazwyczay nocy przepędzać potrzeba. Należy zatém pozwolić dzieciom spać tyle, ile się im podoba. Z tego powodu źle czynią matki, które ie z

sobą na wieczorne zgromadzenia, teatr, reduty i tym podobne zabawy brać zwykły. Takowe zgromadzenia nie są dla dzieci i na zepsucie ich zdrowia znacznie wpływać mogą. Oprócz tego, zgiełk, ton poważny w zgromadzeniach tych panuiący, nudzić ie koniecznie muszą; ani gesta, ceremonie i ułożenie osób dorosłych, do iakiego się dzieciom w kompaniach stosować każą, podobać się im może. Naywłaściwsza kompania dla dzieci, są dzieci, które zawsze tym bydź powinne czym im wiek ich bydź każe; uczyć ie naśladować starszych, iest to edukować ie na małpy i truć nayszczęśliwszą część życia, którą całkiem wolności i zabawóm poświęcić należy. Rodzice zapominaią, iż wiek starszy iest wiekiem pracy, umartwienia i przymusu; że ten przymus iest nayrzetelnieyszym naszym w Towarzystwie nieszczęściem, że iezdeśmy zawsze niewolnikami przesądów i opinii, i że dzieci dla tego są nayszczęśliwsze i prawdziwie wolne, że nieulegaią iey władzy; za cóż tedy zarażać i truć przymusem nayniewinnieysze momenta życia naszego?

Lecz dać dzieciom zupełną wolność, nie

iest to samo co pieścić ie i bydż ich niewolnikami we wszystkim. Prawdziwa ich wolność na tém zależeć powinna, iż niebędąc niewolnikami cudzych wymysłow, ani Panami bydź niepowinne. Jużem namienił wyżey, iż dać poznać dziecku, że może rozkazywać, iest to zrobić ie naynieznośnieyszym despotą, bo chęć panowania i nadużycia władzy, iest zawsze w stosunku osobistey słabości. Owszem rządzić i kierować zawsze dziećmi potrzeba, lecz tak, ażeby panowania tego niepoznawały, i ażeby czyniąc to co się nam podoba, rozumiały, iż własney tylko posłuszne są woli; albo żeby uczyły się wcześnie czuć moc konieczności, i przywykały ulegać iey spokoynie. Rozumiem zatém, że im dzieci twardziey i w większych niewygodach będą chowane, tym wychowanie takie iest lepsze. Należy ie albowiem tak chować, ażeby, ieżeli ie los przeciwny spotka, niedostatek, nędze i ucisk, znosić umiały; bogatym albowiem i szczęśliwym każdy bydź potrafi; kiedy wychowanym w wygodach, przywykłym do obfitości, i tym których los na naywyższych w społeczności postawił stopniach, trudno iest ubóstwo i przeciwności

znosić, chociaż niestałość losu w każdym momencie z naywyższego szczebla na nayniższy strącić ich może, zwłaszcza że doświadczenie wieków pokazało ludziom, iż to tylko iest niezmienną ich własnością co iest w nich samych. Prócz tego przyzwyczaić ludzi do niewygod i życia twardego, iest to, iak mówi tyle razy wspomniany Filozof *Genewski*, pomnożyć przyiemne ich czucia; kiedy życie miękie gotuie dla nich nieograniczoną liczbę cierpień i męczarni. (a) Nadto, dzieci na żadną niewygodę i przykrość sarkać nie będą, rozumieiąc iż wszystko tak bydź powinno, i przekonane, że maiąc wolność robienia co się im podoba, każde cierpienie ich własną iest winą. Dzieci *np.* wolno puszczone, nie kwilą się i nieskarżą na żadne stłuczenie, fatygę, ani zimno, na które skarżyłyby się nieochybnie, gdyby z przymusu co robiąc, tym samym ulegały przypadkom. Podobnym sposobem, poddaiąc im przyiemne i ulubione zabawki, można ie bez przykrości

---

(a) En général, la vie dure, une fois tournée en habitude, multiplie les sensations agréables: la vie molle en prépare une infinité de deplaisantes.

przyzwyczaiać do głodu, pragnienia, niespania, zimna, gorąca, błota, chodzenia boso i tym podobnych niewygod, na które często w ciągu życia narażeni bydź mogą, iakkolwiek by ich podobało się losowi wywyższyć. Korzystaiąc np. z tego, iż dzieci chętnie i wiele sypiaią, a zatém do dobrego snu miękiey nie potrzebuią pościeli, należy ie przyzwyczaiać spać twardo i chłodno, co bardzo wiele do umocnienia ich ciała i stałego utwierdzenia zdrowia pomoże. Twardy włosiany materac, skórzana, włosem wytkana, poduszka, i lekka kołdra, powinne stanowić całą ich pościel, do czego iednakże zawsze czystą bieliznę przydać należy; ochędóstwo albowiem iest duszą mocy i zdrowia, tak, iak niechluystwo, naypospolitszą chorób przyczyną.

Jedna z nayczęstszych przyczyn i okazyi chorób są pokarmy, tym samém nie małey w Fizyczném wychowaniu warte uwagi. Choroby pochodzące z pokarmów, albo są skutkiem przeładowania, albo skutkiem szkodliwey ich natury. Długie doświadczenie dało iuż dawno poznać ludziom istoty takie, które mocą swoich własności szkodzić im mogą; nakoniec dłu-

gie używanie i nałog czyni ie częstokroć mniey szkodliwemi. Naykrótszy sposob przyzwyczaienia dzieci do wszystkich potraw, i zabespieczenia ich od obżarstwa, iest niebronić im wyraźnie niczego. Skoro zatém lat trzy zakończą, i dobrze się zupełnie maią, można im pozwolić wszystkich potraw, których sami używamy. Tym sposobem nayprzód, wiedząc iż im wszystko iest wolno, napierać się i żądać z upragnieniem niczego nie będą, niczym się zatém nie przeładuią, a do grubych i trudnych do strawienia potraw, wcześnie przywykną. Prawda, iż są niektóre pokarmy *np.* mięsne, korzenne i słone, które albo nadto daiąc żywności, albo mocnego potrzebuiąc żołądka, mniey są dla dzieci stosowne; lecz doświadczenie i pilna uwaga dzieci, nauczyły mię, iż nayprzód, dzieci którym wszystkie pozwolone potrawy, takowych pokarmów albo wcale nieużywaią, albo bardzo mało, powtóre, te, które ich używaią, maiąc cały czas wolny i przepędzaiąc go na bieganiu i ustawicznéy fatydze, bardzo ie dobrze trawią, i żadnych złych nie doznaią skutków. Niewiem zkąd pochodzi, powszechna u nas ostróżność, ażeby dzieciom

które ospy nieodbyły, mięsa nie dawać; ta ostróżność iest uczoném przesądem, zapewne pierwiastkowo od medyków wpoionćm, lecz żadnego mocnego fundamentu niemaiącém. Prócz tego rzadkie iest dziecko na mięso łakome, a w czasach naszych, rozumim iż nikt z rodziców, mogąc szczepić dzieciom wakcynę, na naturalną ospę narażać ich nie będzie.

(Dalszy ciąg w następuiącym numerze.)

Jędrzey Sniadecki.

II

HERDER

Człowiek stworzony iest do oczekiwania nieśmiertelności.

Ta myśl czyniąca zaszczyt przyrodzeniu ludzkiemu, tak szacowna dla moralności, tak przyiemna dla serca, tak potrzebna dla towarzyskiego porządku; ten piękny wyciąg całey zdrowéy Filozofii, służy za text dziełu *Her-*

dera pod tytułem, *Uwagi nad Filozofią Dziejów ludzkości.* Jeśli pocieszaiącą iest dla nas rzeczą, zastanawiać się nad nieśmiertelnością w ten czas kiedy sławny ten mąż do niéy się przeniósł; zdaie się równie, że przytoczenie ułamka iakiego wyiętego z téy xiążki, naylepiéy służyć będzie za mowę pogrzebową na pochwałę tego przyiaciela moralności, (a) Szczęśliwy kto opuszczaiąc ziemię, w osta-

---

(a) Wybraliśmy ułamek tu przytoczony, ponieważ ten zdaie się naywydatniéy wystawiać charakter Platoniczny iakim tchną wszystkie dzieła *Herdera*, iaki zdaie się bydź rozumowi iego naywłaściwszy, a iaki się w potocznych nawet iego rozmowach wydawał. Z żywością wyobrażeń i słodkim czułey duszy zapałem, łączył głos przyiemny, postać szlachetną i uymuiącą. W obcowaniu iego widać było wrodzoną nieiako wymowę, miał przyiacioł szczerych, był dobrym mężem i dobrym oycem. Sądzimy za powinność umieścić tu wierné tłumaczenie ostatnich iego wierszy; wyrażaią one w nieiaki sposób ostatnie myśli, iakiemi się bawił w czasie dręczących go boleści.

On zmierzył przestrzeń niebios, burze morskie koi

tnich momentach, mógł mieć świadectwo sumnienia, że talenta swoie poświęcił prawdzie; i w tém okropném do wieczności przéyściu, wspieraiąc się na oczekiwaniu nieśmiertelności, mógł kosztować pociechy, że to szlachetne uczucie, utwierdził w sercu sobie podobnych.

Nie było zamiarem *Herdera* powtarzać dowody nieśmiertelności duszy wzięté z jéy przyrodzenia, z żadnych nie złożonego cząstek, układ Bonneta o zarodkach nowey

---

Sprawiedliwość w raz z sądem o bok niego stoi
On iest Bogiém zastępów, On... lecz gdzież nie
    siony
Wzrók móy nieznane sobie chce obiegać strony.
Widzę świat, co odbija blask Twórczéy istoty,
Nieba, co mu przybytkiem, a nadgrodą cnoty,
Niezdolna myśl podobne cuda obeymować,
Korząc, w milczeniu tylko smie im się dziwować.

Po śmierci iego znalcziono pióro leżące przy napisanych tych wierszach, a pozostała po nim wdowa mówiła, że chciał ieszcze cóś więcey pisać, gdy się podobało Bogu wezwać go do siebie, w czasie gdy mu cześć winną tym sposobem wyrażał.

istoty, zdawał mu się częścią opartym na samych samowolnie przypuszczonych domniemaniach; częścią niestosownym do celu iaki sobie założył. W innym zatém sposobie pisać o tém przedsięwziął. Przebiegaiąc nayprzód iednym oka rzutem cały oguł stworzenia, postrzegał ciąg postępowania co raz nieiako rosnący; czyli drabinę stopniowaną kształtów co raz doskonalszych, własności i sił co raz szlachetnieyszych. Człowiek rozumny, wolny i czuły, zaymuie naywyższy szczebel téy drabiny. Żadna siła nie ginie, nie niszczeie w przyrodzeniu, ale przestaiąc ukazywać się w iednym, przenosi działanie swoie do innego znowu układu. Kwiat więdnieie, drzewo starzeie i upada, ale składowe ich cząstki zachowuią się razem z własnościami im przyrodzonemi; siła organiczna która łączyła ie i ożywiała całość, nie ginie, bo nic w przyrodzeniu nie ginie, ale się wszystko przemienia. Taż więc tylko siła nayczystsza i naydzielnieysza ze wszystkich, ta która się okazuie w duszy człowieka, byłaby innym prawóm podległą? Ta siła, która góruie w sposobie tak widocznym, nad wszy-

stkiémi nizszych organizacyi władzami, która panuie z nieiaką, że tak rzekę, wszechmocnością nad tysiącami władz organicznych, która się znayduie we wszystkich, która (rzecz dziwnieysza nad wszystko) ma moc nad sobą się samą zastanawiać, i samą sobą kierować? Nic nie dorównywa szybkości i dzielności myśli ludzkiéy; tęgości, zapałowi i wygórowaniu woli. Człowiek we wszystkich działaniach rozumu, we wszystkich przedsięwzięciach i czynnościach, naśladuie Bóstwo Twórcze, naśladuie ie przez użycie umysłowych władz, w ten czas nawet kiedy ich nadużywa. Podobność ta ma swoią zasadę w samey istocie duszy. Ta więc władza, któréy pozwolono wznieść się aż do Boga, poznawać i naśladować go, do czego przymuszona iest nieiako samemi przyrodzenia prawami, ta wielka prawodawczynia świata, ta cudowna władza, miałaby bydź zniszczoną, dla tego, że przypadkowy skład zwierzchniéy iéy powłoki zmienia się, i że ktoś z poddanych z pod iey się panowania usuwa? Mniemanie takie obuzałoby rozum i obalałoby wszystkie nasze wyobrażenia. Każda w przyrodzeniu siła oka-

znie dzielność swoię za pomocę danych sobie narzędzi; ściśle iest z niemi złączoną; i powinna zgodnie z niemi działać; ale nigdy nie stanowi z niemi tóż samości; (*identitas*) byt swóy ma oddzielny i różny. Narzędzie może się skończyć, ale władza, która go używała zostaie. *Herder* ustanawia ogólne to prawo przyrodzenia, i stosuie ie do istności człowieka. Kiedy iuż dla niego ostatnia godzina wybiia, kiedy zewnętrzna otaczaiąca go powłóka rozrabia się i psuie, cóż może bydż stosowniéyszego do praw przedwiecznych i zasadowych świata, iak żeby się złączył przez nieiaki gatunek sympatycznego pociągu, z cząstkami składowemi, stosównemi do siebie, ażeby ie zbliżył i zjednoczył z sobą, albo raczéy, ty to o dzielności Bóstwa wszędzie przytomna i czynna, ty duchu powszechny daiący ruch wszystkim istotóm, zrzodło, z którego one wypływaią. Ty go pociągasz do siebie istotną własnością nadanego mu przyrodzenia, i przygotowywasz zwolna do nowego i wyższego przeznaczenia!

Tak więc obalaią się rozumowania Materyialistów, przeciwko nieśmiertelności du-

szy, przypuszczaiąc nawet pierwiastkowe ich założenia..... Ten, który mógł połączyć w organizacyi ciała moiego mnóstwo władz podległych, który każdéy z nich przepisał prawa, na czele ich duszę moią postawił, rozrządzeniu iéy poddał te przedziwne narzędzia, za których pomocą włada niémi i kieruie; nie mógłżeby znaleśdź w obszernym układzie przyrodzenia, srzodka iakiego doprowadzenia duszy do innego porządku działania? Mógłżeby tego nie uczynić gdy ią iuż doprowadził do organicznego i materyalnego mieszkania sposobem tak cudownym, i widocznie przepowiadaiącym nową przemianę, stan lepszy i doskonalszy nierównie.

Wszystko, co nazywamy organizacyą, iest tylko układem srzodków do działania użytych, które zdolne są doprowadzić iakąkolwiek materyą do składu iéy doskonalszégo. Uważmy rośliny, które pierwsze ukazuiąc się promieniom słońca w kształcie organicznym, panuią nad wydziałem istot nieożywionych; i pociągaią ku sobie wszystkie ich cząstki składowe. Jakaż siła działa tym sposobem wewnątrz rośliny? iest to siła wewnętrzna

organizuiąca, która przyswaia, łączy i składa różnorodne materye iakożkolwiek między sobą niezgodne. Coż czyni roślina za pomocą téy siły? oto przerabia części składowe, i nowe im nadaie życie.

Uważmy zwierzęta sokiem się roślin karmiące. Jeden słoń grobem iest tysiąca roslin, ale grobem żyiącym i czynnym, on ie przerabia w istność, iż tak rzekę, zwierzęcą pochłaniaiąc ie, a tak władze niższego rzędu, przechodzą i tu ieszcze do stanu doskonalszego życia. Toż samo dzieie się z zwierzętami mięsożernemi; przyrodzenie uczyniło przemianę tę nagłą, iak gdyby obawiało się przedłużyć to przeyście do śmierci. Ze wszystkich zwierząt człowiek posiadaiący organa naydoskonalsze, naywięcéy też w porównaniu z inszemi pożywa, może on przemienic w organizazacyą swoię wszystkie prawie postawione niżey siebie istoty. Dla czegóż więc Stwórca nadał dziełom swoim skłonność tę na pozór niszczącą? maiąż bydź nieprzyiaźne iakie władze, które ich między siebie rozrywaią, iedne drugim na łup przeznaczaiąc? nie zapewne. Odwróćmy oczy od prostéy zwierzchniéy po-

włoki, a nieznaydziemy smierci w przyrodzeniu. Zepsucie każde iest tylko przeyściem do doskonalszego życia. Każdy układ organiczny z władzą przyswaiania cząstek niższego rzędu składowych, posiada ieszcze władzę odradzania własnéy swoiéy istoty, i zostawiania po sobie na ziemi obrazu siebie samego, dziedziczącego wszystkie iego własności. Tym to sposobem okazuie się stopniowanie ciągłego przerabiania się w niższych przyrodzenia rzędach, i miałożby się zastanawiać w nayszlachetniéyszym, naydzielnieyszym ze wszystkich? gdzieżby się podziały władze owe umysłowe znayduiące się w człowieku, a których on zmysłami ogarnąć nie może? Baczne przyrodzenie grubą to zakryło zasłoną, któréy nie uchyla iak tylko dla pokazania nam odmian dzieiących się niżéy nas, z tych atoli możemy dostatecznie postrzegać, że rodzay ludzki iest nieiako zebraniem się czyli zbiégiem powszechnym wszystkich niższych sił organicznych. Ale postąpmy daley. Człowiek przyniosł na ziemię wyciśnięte na sobie wyobrażenie, Bóstwa, posiada organizacyą naydoskonalszą ze wszystkich; i tuż to przy-

rodzenie samemu sobie przeciwne, miałoby się zastanawiać i wstecz nagle obracać? Człowiek miałby powracać do stanu bydlęcéy istoty, rośliny lub nie ożywionéy materyi? Ciągły łańcuch stworzenia miałżeby się tu kończyć? i to ogniwo nie miałożby innego wyższego, z którém by się łączyło? Nie można tego pomyślić pod rządem naywyższéy mądrości, naywyższéy dobroci; tam, gdzie wszystko iest sciśle z sobą złączoné, gdzie wszystkie siły przez ciągły i iednostayny układ iedna na drugą działaią. Wszystko co żyie nie zdaież się dążyć do organizacyi człowieka? A ponieważ w człowieku nawet samym, nie znayduiemy iak tylko zarodek tego czém bydź powinién i sam tylko początek widocznego iego przeznaczenia; cały za tém porządek przyrodzenia, i dalsze iego zamiary czczą tylko byłyby marą, gdyby człowiek w kolei swoiey nie miał przeyśdź do lepszego stanu; iakażkolwiek iest ciemność, która przed oczyma naszemi drogę tę dalszą ukrywa. *Herder* dowodzi daléy, że przyrodzenie człowieka iest układem czyli zbiorem nieiakim władz umysłowych; stosownie do swego zamia-

ru, wyprowadza tę prawdę z samych postrzeżeń Fizyologicznych, zasadzaiąc ią naywięcéy na zdarzeniu tak ważném a tak mało ważoném *sumnienia*; to iest na tém świadectwie, które człowiek daie sobie samemu względem własnych myśli i uczuciów. Przytacza porównanie którego materyaliści tyle zawsze nadużywaią, porównanie śmierci ze snem, i z niego nowe za nieśmiertelnością duszy wyprowadza wnioski. Jak sen zwyczayny odswieża i ukrzepia w nas zrzódło życia, uspokaia ruch nadto przyśpieszony; tak ostatni ów sen, to icst sen śmierci, kiedy opanuie ciało nasze chore i wycięczone, zagoi w nas pewne blizny, których życie zagoićby nie mogło, sprawi odpoczynek po pracy życia, i przygotuie duszę do wesołego przebudzenia się w switaniu odnowionéy młodości. Tak iest niewątpliwie, iak we śnie myśli moie przebiegaią ścieszki pierwszych lat życia, iak w tych momentach, oddzielony w połowie od części więzów materyalnych, czuię się wolniéyszym i czynniéyszym, tak równie ty, o snie odżywiaiący, snie smierci, zwrócisz mnie do początku moiego bycia, do iego naypiękniéy-

szych i nayżywszych roskoszy, póki się nie przebudzę w rzeczywistości, w stanie czystszym nierównie niebieskiego odmłodnienia.

Stan nasz terazniéyszy iest tylko stanem przygotowania, zarodkiem kwiatu maiącego się w niesmiertelności rozwinąć. Wszystkie władze człowieka, zaswiadczaią to iego przeznaczenie; władze fizyczne są tylko sprawcami i działaczami podległemi władzóm umysłowym, te zaś w swoiéy kolei, zmierzaią do celu, którego rzeczywiscie osiągnąć na ziemi nie można, i rozum dąży do mądrości, nasze wyobrażenia do dowcipu twórczego, nasze skłonności do szukania tego, co iest piękném i do używania wolności, a wszystkie nasze poruszenia do miłości.... miłości rodu ludzkiego. We wszystkich zacniéyszych istotach to stopniowane podwyższanie się przyrodzenia naszego do przyrodzenia Bóstwa, iest ciągłą życia prawie całego pracą, i ten więc cel miałby nam niknąć na zawsze, w tenczas właśnie kiedyśmy się iuż do niego przez długie usiłowanie zbliżyli? Sprawiedliwe mamy przeczucie że cząstka naszéy istności musi kiedyś przeyść do innego układu; cząstka ta maiąca tyle podobności do przyro-

dzenia bóstwa, iest zarodkiem zawieraiącym w sobie zasadę prawdziwéy naszéy przyszłéy bytności. Zostawuiemy ziemi to, czego od nas żądać ma prawo; fizyczne potrzeby, które w materyalném mieszkaniu służyły nam do nieiakiey w czynnościach naszych posługi, równie iak i innym zwierzętóm, dopełniły swoiego przeznaczenia; były one tylko przemiiaiącém przygotowaniém do potrzeb wyższego porządku, dzieło ich iest iuż skończone; każda z nich była tylko otułkiém nieiakim okrywaiącym zarodek prawdziwego natury ludzkiéy nasienia. Szczęśliwe, gdy się zacznie rozwiiać kwitnienie iego, pod nierównie piękniéyszém niebém przeznaczone. Prawda, piękność i miłość były zakresem, do którego człowiek, sam częstokroć o tém nie wiedząc, i nie raz z drogi zbaczaiąc, ustawicznie dążył. W labiryncie w którym się błąkał, dostrzega nakoniec wyiścia, nikną czcze straszydła, które go były uwiodły, a ty dobroczynna Opatrzności, prowadzisz go pobłażaiącą ręką, ku celowi do którego wszystkie westchnienia iego zmierzały.

Przyrodzenie w mądrości swoich zamiarów, zakryło przed nami tę przyszłość, któréy

blizkiego uyrzenia słabość nasza znieśćby nie mogła. Widzimy iak w gatunkach niżey nas położonych, za każdym krokiem odrzuca co iest mniéy doskonałém i mniéy szlachetném; iak miarkuie potrzeby które trzymaią istność iakową w podległości ziemskiéy; iak podnosi budowę bliżéy się duszy tyczącą; przygotowywa czynność tę rozumu, która doskonali to nawet, co się iuż dobrém wydaie; iak upiękrza i sprawdza co iest pięknèm, a doszedłszy do tego kresu, nie widoma iego siła przestaie na wymaganiu od nas sprawiedliwéy ale ślepéy ufności, i wzniecenia przeczucia o stanie cudownego przyszłego zakwitnienia tego to zarodka właściwey nam natury, iaki się w nas znayduie.

Człowieku! miéy nadzieię, czekay, ale przestań zgadywać; dość ci wiedzieć, że w końcu potyczki masz odebrać nadgrodę, odrzuć wszystko, co nie iest godném człowieka, dąż do prawdy, dobroci i doskonałéy piękności, a pewnie ie kiedyś osięgniesz. Postępowanie to przyrodzenia w przemienianiu i stopniowaném doskonaleniu dzieł swoich, okazuie nam przez nieiaką podobność dla czego ie pod sen śmierci

poddało. Jest to dobroczynne nieiakie ułudzenie, którém okrywa w oczach naszych istoty w ten czas, kiedy siły ich organiczne w nowy układ przechodzą. Stworzenie z przyrodzenia swego nie ma tyle siły, żeby mogło bydź świadkiem téy walki i téy gwałtownéy przemiany, a bardziéy ieszcze, zeby nią mogło wedle woli swoiéy kierować. Tak więc spokoynie usypia i w ten czas się dopiero przebudza, gdy iuż kształt swóy zmieniło! A tak noc grobowa iest skutkiem opiekuiącego się i oycowskiego zamiaru. Kielich śmierci, napełniony iest dobroczynném *opium*], ktćre gdy działa, przyrodzenie tym czasem skupia swe siły i sprawuie przesilenie się maiące uleczyć uspionego chorego, uleczyć z ciągłéy śmiertelnego życia choroby.

Stan terazniéyszy człowieka, zdaie się bydź punktem złączenia dwóch światów różnych od siebie, ale blisko z sobą graniczących. Zdanie to nie tylko zawiera w sobie cały wyciąg księgi *Herdera*, któréy przytoczyliśmy rozbiór, ale ieszcze kończy i uwieńcza oguł starań iego, o wielkich stosunkach w układzie powszechnym praw przyrodzenia; iest rozwiązaniem zagadki tak dziwiących powierzchowności, a iak

sam mówi, wyiaśnieniem i wyciśnioną treścią prawdziwéy filozofii dzieiów ludzkości.

To nam tłumaczy osobliwość sprzeczności które się znayduią w człowieku. Bydlęta nie okazuią ich, bo wszystkie ich stosunki są z ziemią. Sam człowiek iest w sprzeczności z całym światem i z sobą samym; ile zwierz zależy od ziemskiego pobytu, tyle człowiek zawiera w sobie nasienie wieczne, które nie może wzniść tylko w drugim raiu. Gdyby człowiek miał same tylko fizyczne potrzeby, przestawałby na szczęśliwości ziemskiéy, ale ponieważ dąży do szlachetniéyszego stanu, musi wszędzie niedoskonałości i niedogodności znaydować. Dzieie świata, ciągłe to pasmo przedsięwziąć wypadków i odmian aż nadto nas przeświadczaią o tém. Gdzie niegdzie pokazuią się czasem ludzie słuszni, cnotliwi, rzucaią nasiona dobrych myśli i dobrych czynów, te giną w obszernéy czasu powodzi; na powierzchni iéy wznoszą się fale niekiedy, ale pęd unosi ie z sobą i wszystko pochłonywa w bezdenność. Przyczyna tego widoczna: stan człowieka stanowi ostatni szczebel drabiny ziemskiéy, ale razem pierwszy bytności nowego porządku. Jest on

na ziemi iak dziecko, które przez igraszki sposobi się do ważniéyszego pożycia. Okazuie w sobie nieiako dwa oddzielne światy, i ztąd to pochodzi powierzchowna istności iego dwoistość.

Sławne zdanie *Leybnitza*, że *dusza iest zwierciadłem świata*, zawiera w sobie prawdę daleko podobno ważniéyszą, niżeli nam się wydaie; zasada wszystkich władz świata, zdaie się zaszczepioną nieiako w duszy, a do rozwinięcia się potrzebuie tylko innéy organizacyi, czyli stopniowanego ich ciągu. Każda z władz nam nadanych zdaie się bydź początkiem nieograniczonéy energii i iakiegoś przeczucia, które się wtenczas odkrywa, kiedy żadnéy nie znayduie zawady. Slad, czyli skazówkę nieiaką, znayduiemy w niektórych cudownych wydarzeniach pamięci, wyobrażeń, a niekiedy nawet i zmysłów; zdaią się one bydź wielkiemi przeczuciami, daiącemi dostrzegać ukrytych skarbów, iakie dusza w sobie zawiera. Mało na tém zależy, że wydarzenia te trafiaią się częstokroć w stanie choroby, i skutkiem są przypadkowego iakiego w machinie fizycznéy zamieszania, pozbawiaiącego ią funkcyi iakiéy szczególnéy;

zepsucie równoważności iest nawet potrzebne dla dania całéy siły i wolności władzy pospolicie ściśnionéy i, w więzach nieiako trzymanéy. Swiat ten niższego rzędu, który teraz depcesz, zniknie z twych oczu, gdy zaczynać będziesz bytność w pełności twego iestestwa, i cieszyć się nowém mieszkaniem, z którém stan twóy teraznieyszy graniczy; zakosztowałeś iednak prawdziwego dobra, na téy ziemi przygotowania, bo na niéy wzniosłeś się do organizacyi, która ci daie poznać, że iesteś synem Nieba. Opuść ią więc bez żalu, iak piękną iaką łąkę, na któréy syn wieczności bawiłeś się w twoiém dzieciństwie; iak szkołę, w któréy wziąłeś pożyteczną naukę boleści: nie masz iuż do niéy prawa, równie iak i ona do ciebie, uwieńczywszy czoło wawrzynem zwycięstwa, wolny i uradowany z twego odrodzenia, rzuć ten kiy podróżny, który nie iest ci więcey potrzebny.

Jak owa wybuiała roślina, która korzenie w głąb ziemi zapuszcza, a głowę prosto ku słońcu podnosi, i chociaż żyć dopiero zaczyna, iuż atoli nad nieożywioném wyraźnie panuie przyrodzeniém; tak człowiek postawio-

ny na naywyższym szczeblu wszystkich żyiących iestestw, podnosi oczy i ręce ku nowemu mieszkaniu, oczekuiąc dobrotliwego od naylepszego z oyców, wezwania.

X. Michał Dłuski.



III.

O Potrzebie układowey Nomenklatury w przedmiotach Historyi naturalney

Każda Nauka ma sobie szczególny iężyk, od którego dokładności iasność iey i gruntowność niewątpliwie zależy. Kunszta i grubsze rzemiosła maią podobnież właściwe swoie wyrazy, które między ciemnieyszym nawet ludem z pokolenia do pokolenia lub z kraiu do kraiu przechodzą, i lubo zepsute i pomieszane pierwiastkową ich oyczyznę i siedlisko wskazuią. Swiadkiem tego są u nas nazwiska robot i narzędzi, iakich Hutnicy, Papiernicy, Drukarze, i inni zażywaią.

Jm która nauka licznieysze obeymuie przedmioty, i obszernieysze z innemi umieiętnościami ma związki, tém większey więzyku swym potrzebuie dokładności, tak dla rozszerzenia swych granic, iak dla upowszechnienia zamierzonych pożytkow. Historya naturalna maiąc za cel poznanie wszystkich przyrodzonych tworów, a tém samém będąc w nayścisleyszych związkach ze wszystkiemi fizycznemi naukami, potrzebuie pewnieyszego nad inne ięzyka, tak ku iasnemu opisaniu rozlicznych ciał, któremi się zatrudnia, iak ku właściwemu a statecznemu ich mianowaniu.

Starożytni pisarze znali, bezwątpienia, bardzo wiele istot, które dzisieysi naturaliści za nowo odkryte poczytuią; ale że ich pewnemi, statecznemi i gruntownemi nie opisali wyrazami, ślady tey nawet znaiomości zaginęły. Nieśmiertelnemu Linneuszowi winniśmy to wprowadzenie stałéy Nomenklatury do wszystkich Historyi naturalney części, za pomocą którey, gdy charaktery ciał przyrodzonych raz na zawsze określone zostały, poznanie gatunków stało się mniey omyłkóm podległe, a przeto ustało to zamieszanie, któ-

re aż do czasow iego w tey mierze panowało; z odkrytych wynalazków naypóźnieysza potomność korzystać nie przestanie.

W dzisieyszym rzeczy stanie Nomenklatura w Historyi naturalney iest iedną z naygruntownieyszych iey zasad, a trzymanie się upowszechnionych, na prawidłach iakowego Układu zasadzonych nazwisk, tak nie odbicie potrzebne, iż bez tego iedynie niemylnego przewodnictwa, ani sami zrozumiale pisać, ani innych pożytecznie czytać nie możemy. Dowodem tey prawdy są częste opisy mniemanie nowych i nadzwyczaynych tworów, iakie w Autorach nienaturalistach, a nayczęściey w Podrożopisarzach widzieć się daią. Ci na iednym, powierzchownym, częstokroć zle widzianym charakterze zasadziwszy się, bez względu na wszystkie inne rozeznawcze cechy, przyrodzone istoty takiemi mianuią nazwiskami, i w takie mieszczą rodzaie, w których ani skład wnętrzny, ani sposob życia, ani inne przymioty żadnym sposobem mieścić ich nie dozwalaią. Ztąd prócz smiesznych sprzecznomówności, nowe z na-

turą niezgodzone, i w imaginacyi tylko wylęgłe tworzą się płody.

Wybaczyć trzeba pospólstwu naszemu, gdy znalezionym na polach lub w ziemi skamieniałościom, dla iakowegoś na pozor podobieństwa, Grzybów skamieniałych, wosku, séra, chleba skamiéniałego, i t. d. nadaie imiona. Lecz ktoby czytaiąc w poważnym i sławnym zkąd inąd Autorze nazwiska: Skowronek morski, *Alouette de mer*, Jaskółka morska, *Hirondelle de mer*, Paw morski, *Paon de mer*, Sroka morska, *Pie de mer*, Kuropatwa morska, *Perdrix de mer*, i t. d. nie miał ciekawości zastanowić się nad przyrodzeniem skowronków, jaskółek, srok, kuropatw i pawi morskich? Lecz rozważywszy doskonale przyrodzenie tych mniemanych morskich ptaków, zdziwić się koniecznie będzie musiał, gdy pod temi nadzwyczaynemi imionami dobrze sobie znaiome rybołowy i inne błotne lub wodne pospolite ptaki umieszczone zastanie. Jeż morski, zaiąc morski, krowa morska, pies morski, koń morski, mankiety Neptuna, wachlarze Neptuna, i inne tym podobne nazwiska, zdatne do figurowa-

nia w katalogach wędrownych kuglarzów, co przyrodzenia płody za pieniądze pokazuią, a nadzwyczaynemi wyrazami ciekawy gmin pociągaią, w poważnych nawet zdarza się czytać Autorach. Ale ten zwierzyniec morski, ta garderoba Neptuna, nikną wraz z okazałém brzmieniem swoiém, skoro istoty te do znaiomey i właściwey odniesiemy Nomenklatury; a wtedy każda to tylko znaczy, czém iey przyrodzenie bydź kazało.

Ta iednak niewłaściwość nazwisk nie byłaby ieszcze tak szkodliwą, gdyby te, nakształt drobney monety, w jednym szczególnie krążyły kraiu. Lecz Autorowie, którzy nie dla swoiey tylko Prowincyi ale dla całego nieiakoś piszą świata, zamiast przysługi i objaśnienia, ciemność nie zawodną wprowadzaią, a przenosząc bezwzględnie imiona iednych rodzaiów do drugich, liczbę gatunków sami tworzą i pomnażaią. Takimto sposobem kray nasz ma sobie od naturalistow darowanego *Chrokiela*, iako na inném wspomnieliśmy mieyscu. [a]

---

[a] Dzieńnik Wileński Nr. 1. p. 86.

Ze wszystkich iednak Historyi naturalney części ta niestałość Nomenklatury w Botanice, dla ścisłych tey nauki związków z rolnictwem, leśnictwem, ogrodnictwem, i innemi umieiętnościami, częstych omyłek staie się przyczyną. Miiam dziwaczne i aż do nieznośnego zbytku rozmnożone nazwiska ogrodniczych odmian tulipanow, hyacyntow, narcyssow, gwoździkow, i innych kwiecistych roślin, któremi mianowicie Harlemskie i tym podobne katalogi są napełnione; miiam nieprzeliczone imiona gruszek, iabłek, śliwek, wiszeń, brzoskwin, agrestow i innych owoców, które w każdym kraiu, w każdey prowincyi, owszem u każdego prawie ogrodnika inaczey nazywane bywaią; odmiany te mocą sztuki, po większey części utworzone, sameyże sztuce nieznośnym stały się ciężarem i zatrudnieniem. W dziełach botanicznych, mimo gruntowność układowych prawideł, ileż codziennie nie napotykamy przykładów, gdzie pod iedném nazwiskiem wiele różnych roślin, i pod wielu nazwiskami tęż samą roślinę opisaną czytamy? Skutek to iest już to niezmiernie licznych, wielu wspólnemi cechami połączonych, a ztąd tru-

dnych do wzaiemnego ich rozróżnienia przedmiotów, iuż to próżności autorów chciwych wsławienia siebie przez nowe niby odkrycie nowych i oddzielnych rodzaiów.

Lecz iak wymówić to zaniedbanie układowey nomenklatury około pospolitych i od dawna dobrze znaiomych gatunków? Pisma Ekonomiczne nayczęściey w tém wykraczaią, a tém samém albo zamierzonego chybiaią celu, albo czytelników swych na mniey potrzebne narażaią wydatki. O ileż znam kraiowych gospodarzów, co uniesieni rzetelnemi zkądinąd zaletami łąk kunsztownych drogo i wielokrotnie przepłacali lucernę szwaycarską, raygras francuzki, koniczynę holenderską, sparcettę styryiską, raygras, timothygras, wykę angielską! Taż sama sparcetta, iuż pod nazwiskiem *Esparcette* iuż *Sain foin*, iakże częstych omyłek stała się przyczyną! Gdyby zagraniczni pisarze przy tych szumnych i w ich tylko kraiach używanych nazwiskach chcieli zawsze dodawać układowe tych pastewnych roślin imiona, widzielibyśmy bez trudności, że wielbiona lucerna szwaycarska w przyiętey i znaiomey Nomenklaturze iest *Medicago sativa*, Lin.; raygras fran-

cuzki, *Avena elatior*; koniczyna holenderska, *Trifolium pratense*, sparcetta styryyska, *Hedysarum onobrychis*; raygras angielski, *Lolium perenne*; timothygras, *Phleum pratense*; które nie w samych tylko odległych pomienionych kraiach rosną, lecz i na naszych polach i łąkach obficie się znayduią; a ta zawołana wyka angielska, *Vicia sativa*, Lin: we wszystkich zbożach, zwłaszcza w pszenicy letniey, pod nazwiskiem *groszku*, nieznośnym i uprzykrzonym iest ciężarem. Sławna dziś w zagranicznych Dzieńnikach i ekonomicznych dziełach zachwalona *Rutabaga* iest pospolitą brukwią naszą, *Napobrassica*; a *turnepsy* angielskie są zwyczayną ogrodową rzepą.

Może kto powiedzieć, że rzeczone ekonomicze dzieła piszą się dla rolników, którym uczony botaniczny ięzyk po większey części iest nieznaiomy, a tém samém, że użycie układowey Nomenklatury w tym celu byłoby próżne i niepożyteczne. Lecz uwaga na niestateczność nazwisk naypospolitszych nawet przyrodzenia tworów w iednymże kraiu, owszem częstokroć w iednéy prowincyi, bardzo łatwo zarzut ten rozwiązuie. Niémasz kraiu, w którymby zwie-

rzęta, ryby, ptastwo, i t. d. wszędzie pod iedném témże samém nazwiskiem znaiome były. We Francyi, naprzykład, rośliny farbierskie: Reseda żółta, *Reseda lutea*, Lakmus, *Croton tinctorium*, Urzet, *Isatis tinctoria*, i t. d. po kilka i kilkanaś ie wcale rożnych i sobie niepodobnych maią nazwisk. W Niemczech, iżominę inne, Sosna pospolita, *Pinus sylvestris*, Olsza, *Betula alnus*, podobnież po kilkanaście nazwisk noszą. [b] W kraiach nawet ięzykiem polskim mówiących wieleż to słyszymy odmiennych na tenże sam przedmiot wyrazów? Co w iednych stronach Topolą czarną to na ukrainie Sokorą, co w litwie Borówką bagnówką i piianicą, to na Wołyniu Łochynią i Włochaczem, co indziey Bławatkiem, to w Litwie Wasilką, nazywaią. W reszcie, wiąz, brzost, gobina, są to różne tegoż samego drzewa, *Ulmus campestris*, imiona; Topolę białą, Jarzębem, nazywaną słyszałem.

Możnaż więc z tych gminnych i tak nie-

---

[b] Sosna pospolita w różnych prowincyach w Niemczech zowie się: *Kiefer*, *gemeine Fichte*, *Fuhre*, *Fohre*, *Forche*, *Kienbaum*, i t. d. Olsza: *Erle*, *Eller*, *Arle*, *Eldern*, *Else*, *Otterbaum*, i t. d.

stałych nazwisk zamierzonych spodziewać się pożytków? Gdy przed niedawnym czasem *Achard* w Berlinie ogłosił wynalazek robienia cukru z korzeni *Runkelrüben*, *Beta cicla Lin:* ileż to sprzecznych w tey mierze niebyło twierdzeń? dla tego iedynie, iż w iednych prowincyach niemieckich wyrazu tego wcale nie znano, w drugich zaś iuż to buraki iuż różne rzep odmiany pod tém imieniem rozumiane bywaią.

Nadto, układowa Nomenklatura obok oyczystych wyrazów kładziona nie kazi bynaymniey czystości ięzyka, gdy przybrane z obcych ięzyków słowa nieprzyiemną i śmieszną sprawuią mieszaninę. *Luzerne i Esparcette* źle będą zawsze brzmieć w niemieckim ięzyku, tak iak *Raygras*, *Turneps*, *Rutabaga* nigdy we francuzkim indygenatu nie dostaną.

Wyznaię, iż Nomenkłatura układowa równie niezrozumiała iest dla nieoswoionych z metodyczną Historyi naturalney nauką, iak wszelkie inne z obcych ięzyków pożyczone wyrazy; lecz ieśli te samym tylko nieuczonym, tamte i uczonym nawet żadnego rzeczy nie daią wyobrażenia. W pierwszym przypadku mniey oświeceni łatwo od oświeceńszych za-

sięgną porady, w drugim wszyscy w równey zostaną niepewności, gdyż powszechna umieiętność ięzyków, a zwłaszcza tak nazwanych prowincyonalnych *dyalektów*, iest prawie niepodobna.

X. Jundziłł.

IV.

Wiadomość o Kałmukach, wyięta z postrzeżeń przez pewnego podróżopisarza w ciągu 1802. i 1803. roku w ich kraiu uczynionych. [a]

Samo nazwisko Kałmuków zdaie się wzbudzać wyobrażenie dzikiego i woiowniczego narodu, który nie zna bynaymniéy pierwszych cywilizacyi prawideł. W ogólności, mało kto wierzyć zechce, aby narod ten wart był poznania ze względu na iego początek, historyą,

---

[a] Artykuł ten wyięty iest z Dziennika paryzkiego *Archives Litteraires* N°. XIV.

prawa, obyczaie, i religiią, a tém bardziey na iego Literaturę.

Uczony Pallas w 1774 pierwszy na osady Tatarów zwrócił ciekawych badaczów uwagę, i pierwszy znieść te uprzedzenia usiłował, podług których o tych sądzono narodach.

P. Beniamin Bergman, mniey może oświecony, lecz w przedsiewzięciu stalszy, któremu lepiey okoliczności sprzyiały, nauczywszy się ich ięzyka, w 1802. 1803 przebiegał te kraie, był przez czas nieiaki na dworze ich monarchy, toż obozy, przenośne mieszkania i ich kościoły pilnie zwiedzał. W ciągu swey podróży mnóstwo postrzeżeń tyczących się tego narodu zebrał.

Powróciwszy do oyczyzny, wydał dzieło o Kałmukach z 1000 kart złożone. Ktobykolwiek równie iak on cierpliwy na przeyrzenie tego ogromnego zbioru dość czasu poświęcił, tenby się słusznie mógł chlubić, iż zna dokładnie rzeczony narod. My, ogólny wykład dzieła wskazawszy, to tylko czytelnikom naszym podamy, co ciekawości i filozofii iest godném,

P. Bergman, we wstępie do dzieła tym sposobem stara się nakłonić czytelnikow na stronę tego narodu, na którego poznanie tyle łożył pracy.

„ Osady Mongolskie, powiada, które się
„ ieszcze pod Attylą wsławiły, (podług nie-
„ go bowiem Kałmuki od Hunów pocho-
„ dzą) które potem pod Gengiskanem i iego
„ następcami swą władzę nad całą Azyą i
„ nad częścią Europy rozciągnęły, które z kra-
„ iu niegdyś lękaiącego się ich broni wygna-
„ ne, spokoyne teraz i błąkaiące się po ob-
„ szernych pustyniach składaią gromady,
„ gdzie z wędrowniczém życiém zwyczaie
„ przodków, cnoty i występki zachowuią;
„ które mówią i piszą wcale szczegulnym
„ ięzykiem, które się religii równie dowci-
„ pney iako i smiesznéy trzymaią, i które na-
„ ostatek w licznych pismach mądrość daw-
„ nych Filozofów indyiskich i tybetańskich
„ dziedziczą; takowe osady warte są znaiom-
„ szych narodów pilnieyszą ściągnąć uwa-
„ gę.

Część dzieła, o któréy mówimy, przez listy iest ułożona. Pierwszy pisany był w

obozie Tschutschei Xięcia Kałmuków, nad brzegiem rzeki Axai, która Donu nieiaką stanowi gałęź.

P. Bergman swą podróż od wód mineralnych Sarepta, bardzo u Kałmuków wziętych, zaczyna. W okolicach tych wód sławny Pugatczew trudami pustoszącego przechodu znużony, trzy dni odpoczął. Daley nieco przebywał Bergman pasmo gór, z których wierzchołka obszerny bez lasów, zarośli i siedlisk, rzekami tylko opasany, kray widzieć się daie; niewprawni podróżni w tych obszernych równinach, stepami zwanych, na 400 wiorst rozległych, długo się błąkać muszą. Kałmuki iednak końmi i wielbłądami niedbaiąc bynaymniey o kierunek podróży, wzdłuż i wszerz tę przestrzeń przebywaią.

Karawana, do którey się P. Bergman przyłączył, po rozmaitych błąkaiąc się szałaszach, przybywa nakoniec do obozu Xięcia czyli wice Hana Kałmuków. Zbiór niekształtnych do gustu i zwyczaiu wędrownego narodu stosownych mieszkań składał rzeczony oboz. Nad wszystkiemi budowlami celowało pomieszkanie Xięcia, Duchowieństwa i rynek, u

Tatarow, Kałmukow i Rossyan pod nazwiskiem *Bazar* znaiomy.

Wice-han podróżnego chrześcianina wcale grzecznie przyiął i pozwolił mu bydź na modlitwie, którą z swoią odbywał familią, toż na posiedzeniach naywyższego trybunału, potém z kolei kazał go częstować wódką i mlékiem. P. Bergman starał się przez grzeczność wstręt do takich napoiów przełamać. Przypuszczono go potém do obchodów religiinych, gdzie, równie iak i we wszystkich innych, nieco tylko odmienione widział instrumenta muzyczne dziwacznégo kształtu, obrazy do których oni z wielkiém przystępuią uszanowaniem, ołtarze, wodę święconą, paciorki i całopalenia, tych część materyalna xiężóm a dym Bogóm iest poświęcony.

Kałmuki maią hierarchią kościelną z trzech klas złożoną, xięża przełożeni zowią się *Grællung*, w każdey ieszcze prócz tego hordzie iest naywyższy Kapłan, który się *Lamą* nazywa.

P. Bergman przytomny był uroczystemu weyściu Lamy do *Churull* czyli do pałacu Wice-hana; przybył on do brzegu rzeki gdzie

go mnóstwo czekało ludzi. Miał na sobie płaszcz z żółtego iedwabiu, kolor ten bowiem lubią bardzo Mongoły, głowę iego przykrywała okrągła gronostaiowa czapka. Gdy go na ręku na drugi brzeg przeniesiono, wsiadł znowu na konia, *Grællung* trzymał munsztuk, a ieden z niższych xięży niósł przed nim hebanową laskę. Lama zsiadł przede drzwiami *Churull*, wszedł do namiotu modlitwy, schylił się trzy razy przed ołtarzem, potém na obszerném usiadł węzgłowiu, płaszcz żółty i bóty czerwone zrzucił, ramiona po barki obnażył i na krzyź złożył nogi, wszyscy zaś kapłani przed nim uklękli.

Po nieiakim czasie Wice-han dwóma synami i mnostwem *saissangów* czyli szlachtą otoczony, zbliżył się do niego. Suknia iego była z błękitnego iedwabiu złotem i srebrem tkana. Głęboki Lamie oddał ukłón, i dość blisko przy nim usiadł. Dway synowie skłoniwszy się trzy razy stanęli za namiotem, aż póki ich nie zaproszono, aby poniżey oyca usiedli. Wkrótce przyszła żona Wice-hana z dwóma córkami. Ta podobnież trzy razy schyliwszy się przed Lamą

aż do ziemi, obok syna usiadła. Poważny Kapłan na te wszystkie hołdy lekkiém tylko skinieniem ręki odpowiadał.

Zaczęto potém uroczystą modlitwę, podczas którey w koley pełne czasy mléka i herbaty, toż pułmiski z mięsiwem i ciastem roznoszono. W czasie modliwy lud niższéy klassy (gdyż i Kałmuki maią swe różnice) zgromadzał się około innych szałaszów Churulu, bił koleyno pokłony ale z szczegulnieyszémi minami. Zaczęto rzucać czapkę tak, aby strona żółta w górę była obrócona, machano rękami i naostatek pierwszémi dwoma palcami dotykano się policzka. Bijąc pokłony potrzeba było głową dotknąć się czapki. Kiedy się miał obchod zakończyć, kapłani niższego rzędu przynieśli naczynia z wodą święconą, któréy pobożnym przytomnym udzielali. Każdy z nich część pewną téy wody wypił, a pozostałą resztą twarz umył i dwie kopiéyki zapłacił. Lama, równie iak i iego podlegli, ma swoie przychody. Uczta religiyna, w czasie któréy Lama na węzgłowiu a inni xięża na ziemi siedzieli, była pobudką do nieiakiéyś iałmużny, ze-

brane pieniądze na zysk Lamy oddane zostały.

P. Bergman wskazuie czytelnikóm tęż samą drogę, którą z swoią karawaną przebywał i wszystkie zgłębia zdarzenia, iakie tylko przytrafić się mogły, aby tém lepiéy dał im poznać szczególny narod pod różnemi przez siebie uważany względami. Znaydował się na igrzyskach, które niezgrabném były naśladowaniem igrzysk olimpiyskich, szranków i zapasów średniego wieku. W téy walce zapaśnicy xięcia z jednéy, a xiężniczki z drugiéy strony, wielką siłę i zręczność okazali. Podług prawa ich zapasów szermierz na twarz lub na bok upadaiący przeciwnikowi zwycięstwa nie przynosi. Wtenczas dopiéro zwycięstwo przyznaią, gdy szermierz współzapaśnika na wznak wywróci. Zwycięstwo tą razą skłoniło się na stronę xiężniczki. Zwycięzca zbliżywszy się do xięcia uderzył czołem o ziemię, Xiąże czaszkę kobylégo mléka dla ochłody, a płaszcz w nadgrodę dać mu rozkazał.

Kałmuki maią także konne wyścigi, w których innym znaiomym nie ustępuią narodóm.

Meta miała wtenczas 30. do 40. wiorst długości, iednakże konie po skończonych wyścigach nie zdawały się bydź zmordowanemi.

Duchowni troiakiéy klassy dla rozrywki zawsze są przytomnymi tym światowym zabawom. Podług zdania autora Kałmuccy kapłani naywięcéy kochaią próżniactwo, gdyż dozór nad trzodami, stołem i odzieniem poruczaią swoim podległym, bądź duchownym, bądź świeckim, całe zaś ich zatrudnienie zależy na piciu, iedzeniu i wygodném spaniu. Za to też otyłością przechodzą tych nawet miłośników gnuśności, którzy słyną w *Pulpicie Boala*; twarze ich, podług wyrażenia P. Bergmana, są xiężycowi w pełni podobne, a wpółotwarte oczy zdaią się nie wątpliwie zapewniać o niedawném ocknieniu się.

Dni uroczyste i leniwe czytanie xiąg świętych, czynią tylko nieiaką przerwę w ciągłéy bezczynności, xięgi swoie czczą aż do zababonu, ktoby ie śmiał na ziemię położyć lub usiąśdź na nich, tenby ie przezto naybardziéy znieważył. Jedną z tych xiąg pokazano P. Bergmanowi, lecz nim ią pozwolouo czytać, ręce mu wprzódy umyć kazano. W tym wła-

śnie stosunku iak postępował w czytaniu, ciemni tłómacze starali się objaśnić mu to, o czém sami nie wiedzieli. Niektóre ich tłumaczenia na osóbnym kawałku papieru wynotował, na który kiedy przypadkiem nastąpił, wołać na niego zaczęto. P. Bergman chcąc się uniewinnić mówił, iż tylko kilka słów porozrzucanych z tey xięgi wypisał. *I cóż ztąd*, odpowiedziano, *słowa te wyięte są z pisma świętego szanować ie przeto potrzeba tak, iak samo pismo.* Tyle iednak wymógł na nich, iż mu w iednéy z xiąg świętych pozwolili czytać to wszystko, co mu się podobało.

P. Bergman przypatrywał się często temu wpół polerownemu narodowi w czasie ich uroczystości, którym taką daią wystawę, iak i naybardziéy wykształcone narody. W tenczas, gdy iego karawana stepy przebywała, dano znać o przybyciu *Ober-prystawy*, tak się Agent Dworu Rossyiskiego nazywa. Wice-han przyymował go nad brzegiem rzeki Selmy w Wołgę wpadaiącéy, przyięciu temu obchody religiyne towarzyszyły.

Naród ten nie będąc cywilizowanym kiedy do tego przestał podbiiać; mało musiał hi-

storyi godnych uwagi dostarczać przedmiotów. Jednakże w czasach ostatnich przytrafiło się u Kałmuków zdarzenie, które iest w swoim rodzaiu szczególném i dosyć do taiemnéy ucieczki Izraelitów z Egiptu podobném. P. Bergman ze wszystkiemi to zdarzenie opisuie szczegułami, my zaś treść iego tylko wyłożemy.

Kałmuki początkowie nie pochodzą zkraiu teraz po większey części przez nich zamieszkanego, lecz z Tataryi: skąd przyszedłszy między rzekami Jaik i Jamba w Kaśpiyskie morze wpadaiącemi, osiedli. Wkrótce między ich wodzami krwawe wszczęły się kłótnie, do których mieszać się Rossya zaczęła. Około 1751. Ubascha, ieden z ich panuiących wodzów, miał pod swą władzą sto tysięcy szałaszów, które od brzegów rzeki Jaik aż do Donu, łąkami okryty, na 3. do 400. wiorst kwadratowych rozległy kray zaymowały. Monarchę Rossyiskiego uznawał za dziedzicznego pana, który się z nim raczéy iak z sprzymierzeńcem, nie zaś iak z hołdownikiem obchodził. Niezliczone trzody iego mieszkanców żywiły znacznieysze miasta Rossyiskie, Rossyanie na wzaiem wielką mu część rozmaitych

płodów ziemskich dostarczali. To pewna, iż Ubascha winien był z nim dzielić trudy woienne, lecz za to miał pole ćwiczenia gnuśney swego narodu młodzieży, a przeto zdolnieyszym stawał się coraz do odporn niespokoynym swym sąsiadóm, iako to: Kirgisom, Tatarom, toż Kaukazu i Krymu mieszkańcom.

Ubáscha w pokoiu dosyć był zdolnym do utrzymania swéy władzy, lecz na nieszczęście współubiegaczem a wkrótce naywiększym iego nieprzyiacielem został *Zæbæk Dorschi* ieden z iego krewnych, który od niego daleko więcey miał przebiegłości i obrótu. Zæbæk staraiąc się o naywyższą władzę, oczerniał go przed Dworem Rossyiskim, lecz tylkó mieysce naypierwszego otrzymał Ministra. Zawiedziona iego duma, proiekt mu zemsty podała, którego kto inny może nie byłby w stanie dokonać; umyślił bowiem odiąć Rossyi trzykroć sto tysięcy ludzi, i przeprowadzić ich nad granice chińskie. Do dopięcia tego zamiaru trzeba było Ubaschce obmierzić rząd rossyiski; przywieść do tego możnieyszych Kałmukow, aby ci znaczną część swoich maiątków, z trzód tylko składaiących się, wystawili na przypadki tak

długiey i niebeśpieczney wędrówki. Naostatek, nakłonić cały naród do szukania za nieprzebytemi pustyniami nowey dla siebie oyczyzny w nayw iększey niepewności, czyli co na tey zyskaią zamianie.

Loosang Dschaltzan Wielki Lama Kałmuków nayprzebiegleyszy, podług Autora, ze wszystkich zwierzchników duchownych, dzielnie wśpierał Zabæka. Loosang miał wziętość ze swoiey świętości, która mu wielkie między Kałmukami zjednała zaufanie. Nadto: już przez swą naywyższą godność, już przez miłość, władał sercem żony Ubaschy. Zæbæk wystawuiąc świetny widok osiągnienia naywyższey władzy, potrafił także OErempella świekra na swoią nakłonić stronę.

Trzéy ci dumy i zemsty sprzymierzeńce powolnych i zręcznych użyli śródków do wpoienia nieznacznie Wice-hanowi swego zdania. Zdziérstwo agentów i iarzmo dworu Rossyiskiego, nayczarnieyszemi przed nim odmalowali farbami, „ Przez iedne tylko od„ dalenie się od państwa Rossyiskiego, mó„ wili, możemy się pozbydź hańbiącéy nie„ woli. Chyba nam powrót do dawney oy-

„ czyzny potrafi nasz byt polityczny i reli-
„ giyny zapewnić. Przemoc Europeyskich na-
„ rodów powinna nas skłonić do udania się
„ na zachód. U postronnych Tatarow mu-
„ sielibyśmy zrzec się błąkaiącego się życia.
„ Czyż na łonie chciwych i buntowniczych Kir-
„ gizów i Bucharow spokoyny znaydziem
„ przytułek. Na iednych tylko Chin równi-
„ nach moglibyśmy beśpiecznie wędrownicze
„ prowadzić życie i naszą rozkrzewiać religiią.

Dla upoważnienia tego przedsięwzięcia udali się do wyroczni Thibetańskiey i odpowiedź Dalai Lamy za naywiększą zachęcenia pobudkę przyięli. Ta za epokę ich przechodu dwa lata Ery Kałmuckiey [b] naznaczyła, to iest: 1770. i 1771.

---

[b] Kałmuki swe dnie, miesiące i lata oznaczaią podług imion dwónastu zwierząt, iako to: *Mysz*, *Wół*, *Tygrys*, *Zaiąc*, *Smok*, *Wąż*, *Koń*, *Owca*, *Małpa*, *Kogut*, *Pies* i *Świnia*. *Kyklos* Mongolski czyli pewien przeciąg sześdziesięcioletni, pięć razy w sobie rzeczonych dwanaście imion zawiera. Wyrocznia Thibetańska wskazała rok 1770. [Tygrysa] i 1771. [Zaiąca], da-

Wierne posłuszeństwo Zæbæka głosowi wyroczni, pomimo niecierpliwego zuchwalstwa, przeszkodziło przyśpieszeniu iego proiektu. W tey przerwie Kałmuki pod dowództwem swégo naczelnika weszli do woyny Rossyan z Turkami. Sam Ubaschą 30,000. koni w góry Kubańskie poprowadził i znakomite nad osiadłemi w tém mieyscu Tatarami odniósł zwycięstwo.

Takowe za Rossyan poświęcenie się i okazanie waleczności Kałmuków, dwoiaki sprawiło skutek, wzrastała ich odwaga, i usunięte zostało wszelkie podeyrzenie dworu Rossyiskiego.

Obeyście się tego dworu po ostatniey woynie z Kałmukami, tym bardziey ieszcze wodzów w ich przedsięwzięciu utwierdziło. Dwór należney im nie oddał nadgrody, przysłany Ober prystawa Pułkownik Kischinskoi

---

iąc niby do poznania, iż przymioty charakterystyczne dwóch tych zwierząt, to iest: odwaga i prędkość były naybardziéy do wykonania przedsięwziętégo zamiaru potrzebne.

zbyteczną swą dumą do reszty ich zbuntował.

Zaledwo tylko do ich kraiu przybył, odkrył natychmiast proiekt ucieczki i w słowach nayobelżywszych do Xięcia Kałmukow obrócił swą mowę. „ Chełpisz się, mówił do U„ baschi, ze ci się twóy zamysł uda. Wiedź „ że otém, żeś iest niedzwiedziem na łańcuchu „ przykutym, który nie tam idzie gdzie chce, „ ale gdzie mu każą „. Zabæk umiał korzystać z oburzenia się Ubaschi na takie obeyście się, i natychmiast go przysięgą obowiązał do spełnienia wzmiankowanych przedsięwzięć.

Nim Katarzyna II z swoią radą po kilka razy przez Gubernatora Astrachańskiego Beketofa o zamysłach Kałmuków ostrzeżona, zechciała dać temu wiarę, tym czasem proiekta ich coraz doyrzewały, i kiedy Beketof dla potwierdzenia swoich doniesień przybył do Peterzburga, już wtenczas wieść doszła o uciecze Kałmuków.

Ucieczka ta w różnych mieyscach pierwszych dni Stycznia 1771. dokonana została. Wybiegi Zabæka naywięcey się do iey

skutku przyłożyły, ten bowiem niczégo nie oszczędził do roziątrzenia współziomków przeciwko Rossyanom, rozrzucił naostatek fałszywy Dworu Rossyiskiego wyrok, którym trzysta młodzieży nayznakomitszych familii zrzekłszy się dawnego sposobu życia i ubioru przodków, powinno się było udać do Peterzburga do Gwardyi honorowéy, sam Zabæk miał bydź na czele tey przybranych niewolników zgrai.

Łupiestwo i wszelkiego rodzaiu bezprawia towarzyszyły ucieczce Kałmukow, mało co skażonéy zabóystwami. Boiąc się, aby ich nie dopędzili Rossyanie, tak spieszno uciekali, iż w ośm dni ze wszystkiemi sprzętami, trzodami, wielblądami, żonami i dziecmi, kray na 400. wiorst rozległy, między rzekami Wołgą i Jaik znayduiący się, przebiegli. Liczna ta karawana wielką zaymowała przestrzeń, dla tylu bowiem trzód, niezmiernych trzeba było pastwisk. Dzieci i kobiéty postępowały zwolna na wielblądach lekko upakowanych, uzbroieni zaś męszczyzni przednią i tylnią straż kolumny składali, toż bronili skrzydeł.

Ubascha z 15,000 zbroynych poprzedzał

Karawanę dla bronienia od napadnień iakie ich spotkać mogły ze strony Orenburga i Orska. Kałmuki lekkiego doznali oporu od Kozakow Jaickich, którzy się bynaymniey podobnego nie spodziewali przechodu, kilka tylko swych osad stracili, które przeszły pod panowanie Rossyan. Lecz wkrótce wystawieni zostali na wszelkie nieszczęscia i przypadki. Gubernator Orenburgski wysłał w pogoń za niémi Generał Maiora Trobenberga z 5,000 regularnego woyska. Kałmuki podtenczas na stepach Kirgizow, ani żywności, ani siana, ani wody napoiowéy dostać nie mogli. Trzody i bydła pod ciężary użyte, głodem i podróżą wycieńczone, zdychały. Powszechna między nimi wszczęła się trwoga. Szlachta i celnieysi oficerowie, ięczeniem pospólstwa przyciśnieni, chcieli się nazad wrócić. Lecz Ubascha obawiaiąc się zemsty Dworu Rossyiskiego nieporuszonym był w swym zamiarze. Udali się także naprózno do Zæbæka, gdyż go silne nakłaniały pobudki do utrzymania tego proiektu, którego sam taiemnym był sprawcą; ten ich przekonywał, iż im powrótu broniła przez nich wykonana przysię-

ga. Nalegania, ofiary i groźby niczego na nim nie wymogły. Kałmuki, z natury swym wodzóm posłuszni, przestali prosić i daley szli w podróż.

Po dwóch miesiącach przybyli do brzegow Jrtysz o wiorst 300. za fortecą Orsk. Tam ieszcze nadzieię mieli powrótu. Lecz ich wodzowie kazali się im udać na brzegi Torgai. Natenczas rozpacz do naywyższego stopnia posunięta została. Głośno wzywali woysk Rossyiskich, które miały los ich zmienić, lecz daremne były ieh usiłowania; trzeba im było nowych doświadczyć niebeśpieczeństw, nowe ponieść straty, muśieli przebywać wezbrane rzeki, nie mieli zaś ani materyałów ani narzędzi potrzebnych do wystawienia mostów, trzcina pokrywaiąca rzek łożyska zapobiegła temu niedostatkowi. Za powiększeniem nędzy i trudów rzucali cokolwiek tylko ciężyć im mogło, zostawili nawet dwie armaty, które przez 2,000. wiorst blisko z sobą prowadzili.

Tym czasem mały oddział woyska Rossyiskiego, który się do Kirgizów przyłączył, przybył nad brzeg rzeki Torgai. Generał

Trobenberg, zamiast rozpoczęcia bitwy, wysłał do nich Kałmuka ze strony Rossyiskiey i Kirgiza. Negocyacya nie nadto się dobrze powiodła. Kałmucy, tak iuż daleko uszedłszy, nie mieli przyczyny myślić o powrócie, odmówienie żądaniom Trobenberga iakimże mogło im grozić nieszczęściem? Wodzowie ich umieli trafnie na żądanie Rossyiskiego poselstwa odpowiedzieć. „ Zważcie mówili, iż my równie „ oddaleni iesteśmy od dawnego mieszkania, „ iak i od kresu długiéy naszey podróży. Z ie- „ dnéy strony mamy się na przyszłość obawiać, „ ieżeli nie zemsty, to przynaymniéy nieufno- „ ści tego dworu, który niełatwo nam prze- „ baczy, żeśmy się z pod iego iarzma wybić u- „ siłowali. Z drugiey strony pewni iesteśmy „ wdzięczności Monarchy, pod którego teraz „ idziemy berło, czyż nam wypada na chwilę „ wahać się w wyborze?„ Jednomyślnie przeto przedsięwzięto daléy postępować w podróży.

Jak tylko o tém Trobenberg powziął wiadomość, natychmiast udał się do nayblizszey pogranicznéy fortecy Ulsk zwaney, dokąd nim woysko doszło, znacznie 15 dniową podróżą

znużone zostało. Wódz Kirgizów nierównie więcey miał stałości i odwagi aniżeli Rossyiski. W obszerney Kałmuków zastąpił pustyni, gdzie oni od głodu i pragnienia iuż padali ofiarą. Lecz rospacz wróciła im siły. Przez dwa dni mężnie się bronili, i okryli plac trupami; bez ustanku od Kirgizów napadani, nie przestawali posuwać się ku Chinóm, dokąd naostatek po 7 miesięczney podróży przybyli, i nad brzegiem rzeki Jły obozy rozłożyli.

Trudy i nieszczęścia rozmaitego rodzaiu znacznie ich liczbę zmnieyszyły. Porównywaiąc Rossyan, Chińczyków i samychże Kałmuków doniesienia, widzieć się daie, że mieszkańce 70 lub 75 szałaszów, udali się w podróż pod dowództwem Ubaschy, i że zaledwo trzecia część przybyła do granic Chińskich. Nic nędznieyszego nad stan tych, którzy tylu nieszczęść uszli. Wszyscy, mniey, więcey, byli zniszczeni. Ubożsi w naywiększym przybyli niedostatku. Z licznych trzód wielblądy się im tylko zostały, tym to cierpliwym i trwałym stworzeniom większa część winna swoie ocalenie. Po 4 lub 5 na iedne-

go siadaiąc przecież celu swego dopięli. Cesarz Chiński, uwiadomiony oddawna o ich zbliżaniu się, kazał im schronienia i wszelkie przygotować zapomogi. Gdyż, po większey części swych trzód pozbawieni, nie byli w stanie daléy błąkaiącego się prowadzić życia. Cesarz nadał im grunta, których uprawa celnieyszą ich stała się zabawą.

Wspólne niebezpieczeństwo nienawiść ich wodzów poskromiło, lecz się ta na łonie spokoyności odezwała. Długo ukrywana duma Zæbæka wyszła na koniec z swych granic. Chciał koniecznie dopiąć naywyższey władzy. Wsparcie Cesarza Chińskiego, Ubaschce dawane, przeważyło roszczone prawo pierwszego. Wkrótce ostatni pozbył się swoich przeciwników. Tych śmierć tak była nagła, iż dwór Pekinu o iéy przyśpieszeniu miał nawet podeyrzenie. Polityczne bowiem występki we wszystkich wylęgaią się kraiach; le z niemniéy oszczercy wszędzie się także znayduią; maiąc przeto w téy mierze niepewne, i po większéy części na pozorach wsparte podania, czyż możemy sprawdzić wypadki w tak odległych zdarzone kraiach?

Zapytaymy się raczey iakie ucieczka Kałmuków w politycznym Rossyi stanie pociągnęła za sobą skutki? Zdaie się na pierwszy rzut oka, że dla kraiu, w proporcyą rozległości, nie dość zaludnionego, strata więcey 300,000 mieszkańców niemoże bydź oboiętną, lecz z drugiéy strony czyż nie iest do prawdy podobnym, że bunt Pugaczewa, który w krótce potém wybuchnął, byłby nierównie dla Rossyi strasznieyszym, gdyby był te dzikie i nieokrzesane zaiął osady; te bowiem nietylko by iego pustoszące dzieliły zamysły, lecz nadto swym przykładem, postronnych pociągnęłyby kozaków; którzy równie, iak oni, niechętnie ulegaią Rossyiskiemu berłu.

W następuiących Numerach pod innemi względami damy poznać Kałmuków, iakoto, ze względu na religiią, charakter narodowy i literaturę.

W. J.

V.

O Zapaleniu krtania, (Croup) po Angielsku zwanym.

Nierazem zapewne z rodzaiem ludzkim wzięły początek trapiące iego choroby, a liczba ich i rozmaitość stopniami bez wątpienia wzrastaiąc, mogą się i w czas dalszy pomnażać. Niezawsze atoli nowe odkrycie choroby można brać za iey pierwiastkowe nastanie. Często przez długi przeciąg czasu zgubne swoie wywiera skutki, nim poznaną i rozróżnioną od innych podobnych sobie zostanie. Często daleko pierwiey daie się poznać pospolitemu gminowi, nim uwagę uczonego Lekarza zwróci na siebie; owszem nieraz i iego baczności unika. Taką iest właśnie choroba *Krup*, któréy tu opis i sposób leczenia umieszczamy.

Dawność iey ziawienia się pierwszego, wcale iest niewiadoma. Już między pospólstwem w Szkocyi dobrze znaiomą była, i różnemi ią nazywano imionami, kiedy pierwszy z Lekarzy sł: *Franciszek Home* zaczął ią po-

strzegać: — On ią piérwszy w Ru 1765. od chorób podobnych katarowych rozróżnił, iey naturę, przyczyny i właściwy sposób leczenia opisał, nazwawszy ią po łacinie *Suffocatio Stridula* [a]. Póżniey w dziele przez się wydaném pod tytułem: *Principia Medicinæ*, mieszcząc tę chorobę między niegorączkowemi, tak ią opisuie.

„Chociaż, mówi, choroba nie iest wcale „nowa, ani osobliwsza, do naszego czasu nie„znaną prawie była, dla podobieństwa z cho„robami katarowemi lub plucowemi, łagodności „symptomatów, dziecinnego wieku choruią„cych i mieyscowego iey powstania. Nay„pierwszy, przez otwieranie z tey choroby po„marłych osób, przyczyny iey śledziłem i na„zwisko nadałem, iako się to obszérniey w nie-

---

[a] Po *Home* różne iey autorowie ponadawali imiona. I tak: *Crawford* nazywa ią *Cynanchæ Stridula. Disert. Inaug Edimb.* 1771. *Starr. Morbus Strangulatorius. Philos. Transac. N.* 495. *Morbus Truculentus Infantum Francof ad Viadrum et in Vicinia grassans* 1750. i t. d. *Angina Polyposa s. Membranacea Michaelis, Argentorat:* 1778. i t. d.

„dawno wydanym przezemnie traktacie oka-
„zuie. [b]

„Wiek niemówlęcy po odłączeniu od „piersi, i dziecinny do 12. roku napada. Rza„dko ią widzieć można przestępuiącą te gra„nice. W mieyscach nadmorskich i niekiedy „błotnistych, wzimie i porach roku wilgo„tnych szczegulniey się okazuie.

„Zaczyna się od trudnego oddychania, od „kaszlu lekkiego, troche konwulsyinego i nie„kiedy chrapliwego, od głosu skrzypiącego „nakształt piania koguta, od pragnienia, pul„su prędkiego i w początach pospolicie mo„cnego; często od bolu tępego niekiedy z na„brzękłością w części wyższey krtania. Na„koniec puls staie się prędszym, miękkim i sła„bym; odchodzi materya kleyka i ropiasta; „uryna także nabiera kleiowatości, oddech „przyśpiesza się; a chory w niespokoyności i „tęsknocie, lubo przy zupełnych zmysłach i

---

[b] Ten traktat przetłumaczony pofrancuzku, wydany został pod tytułem: *Recherches sur la Nature, la cause et la guerison de la Croup.* 1765.

„używaiący pokarmów, czwartego lub piątego „dnia życie kończy.

„Po otwarciu zmarłego, cała wnętrzna „gardziela powierzchnia znayduie się pokryta, „nienaturalną, białą i ciągnącą się błoną, na „kształt rurki, która dla środkuiącey materyi „kleykiey, łatwo od części pod sobą zostaią- „cych, lekko zapalonych, oddziela się. W roz- „gałęzieniach gardziela błona stopniami prze- „chodzi w kley albo w kleiowato-ropiastą ma- „teryą, wypełniaiącą niekiedy pęcherzy- „ki. . . .

„Od kleiu lub błony gardziel zacieśniaią- „cey pochodzi głos ostry. Gorączka wszczy- „na się, dla uwolnienia ciała od kleiu w ży- „łach, i od błony zewnątrz naczyń będącey. „Z zatkania Gardziela, *bronchiow* i pęcherzyków „powstaie trudność oddychania. Między in- „némi tey niesłychaney choroby Fenomena- „mi, zadziwia w niey naybardziey nieczułość „gardziela, z natury swoiey nieskończenie „czułego. Pomaga podobno do tego powolne „i nieustanne zbieranie się i gęstwienie kle- „iu.

„Poznaie się ta choroba z oddychania

„prędkiego, kaszlu przerywanego, z nienad-
„werężonego przełykania, gorączki ostrey,
„z szybkiego biegu symptomatów, a szczególniey z głosu skrzypiącego [*vox stridula*].

„Jest ona bardzo niebezpieczna, a chory,
„chociaż nawet dobrze się mieć zdaie, w wiel-
„kiey zawsze zostaie niepewności. Często
„śmierć nadchodzi, kiedy otaczaiący bynay-
„mniey się iey nie spodziewaią. Jeżeli choro-
„ba iest w samym początku, ieżeli oddech nie-
„zbyt trudny, puls mocny, ieżeli taż choroba
„iest w stanie zapalenia, a głos w płaczu tylko
„lub kaszlu skrzypie; chory w niepewności
„zostaie. Naypierwszym znakiem umniey-
„szoney choroby iest kaszel wolnieyszy. Przy-
„chodzą czasem chorzy do zdrowia, błonę i
„kleiowatą materyą wyrzucaiąc przez kaszel.
„Jeżeli zaś oddech mocno cierpi, ieżeli ropa
„odchodzi, a puls prędki i słabszy, twarz czér-
„wienieie, wielka tęsknota i niespokoyność na-
„pada; w ówczas śmierć szybkim zbliża się
„krokiem.

„W stanie zapalenia, przed uformowa-
„niem się błony, zapobiegać należy chorobie,
„1) Krwi puszczenie powtarzaiąc dopóki puls

„na nie pozwala, przysadzaiąc potém piiawki „do krtania. 2.) Lekarstwami łagodnie, ale bez „przerwy, wolność żołądka utrzymuiąc. 3.) Pa„rzenia i kataplazmy zewnątrz przykładaiąc. „4.) Parę wody ciepłey i octu z powietrzem „do płuc wciągaiąc. 5.) Plastr ciągnący koło „szyi przykładaiąc, wypróżniwszy wprzód na„leżycie naczynia.

„W stanie ropienia, kiedy się iuż błona „formuie i wypróżnienia powtarzane szkodzą, „w tenczas: 1.) starać się należy o wyrzuce„nie błony, obudzaiąc drażliwość gardziela „przez mocny womit, lub parę irrytuiącą do „płuc wprowadzoną. 2.) Kiedy to wszystko „nie pomaga, czy niemożnaby doświadczyć „*Bronchotomii* czyli przerżnięcia gardziela dla „wydobycia tey błony?„

Oto iest obraz choroby przez sł: *Home* odmalowany. Za iego przewodnictwem, iakby z letargu obudzeni Lekarze, licznie ią obserwować poczęli. Rozumiano z początku, że była *Endemiczną*, iak np. unas kołtun, i samey tylko Szkocyi właściwą, gdzie ią w części wschodniey *Krup* (Croup) a w zachodniey *duszeniem* (*stuffing*) w pospolitym ięzyku nazy-

waią; lecz niewątpliwe w krótce nauczyło doświadczenie, że nie tylko w całey Anglii, ale też we Francyi, Niemczech i w całey w powszechności Europie od dawna znaydywała się, nie umiano tylko iey rozróżnić od podobnych chorób katarowych; w czém i naysławnieysi Lekarze, między któremi dosyć iest wspomnieć wielkiego *Boerhawe* i sł: iego wykładacza *Van-Swieten*, szczęśliwszemi obserwatorami od innych zapewne nie byli, ponieważ tak ważney choroby w dziełach swoich nie opisali.

U nas w różnych stronach kraiu zdaie się bydź dosyć nierzadką; lubo długo zaniedbany stan nauki lekarskiey i w ogulności wszystkich nauk fizycznych, trzymaiąc ducha dociekań, nieiako w uśpieniu, wielkiey liczby postrzeżeń zebrać nie dozwalał.

Zatrudniaiąc się od niemałego czasu praktyką sztuki lekarskiey w tuteyszém mieście i w różnych stronach Litwy, miałem kilkokrotnie sposobność chorobę tę postrzegać, i o dość częstém ukazywaniu się iey od światłych Lekarzów słyszeć. Z takowych postrzeżeń niektóre tu umieszczam.

Postrzeżenie I. w Roku 1797, na początku Kwietnia, przeieżdżaiąc przypadkiem przez wieś iedną w powiecie Wiłkomiérskim, widziałem dziecię maiące lat 9. od dwóch tygodni, iak powiadano chore, które przy nayiększey duszności, flegmę sztukami, do błony podartey podobnemi, wyrzucało. Znayd iąc chorobę w tym stopniu, w którym istotnie lekarstwa womity wzbudzaiące i Merkuryalne służą, a niemaiąc ich z sobą; ususzył m korzonki *Fiołka pachnącego* [Viola odorata] (c) i utłukłszy na proszek, dałem dwa razy po 5. gran, które za drugim razem w godzin dwie womit obfity z wyrzutem flegmy wzbudziły i stolec rozwolniły, flegma zdawała się łatwiey potém kawałami odchodzić. Nazaiutrz przymuszony w dalszą puścić się, drogę, zostawiłem tyzannę ięczmienną z miodem czystym za napóy, nieśmieiąc rzeczonego proszku w ręce niewiadomych oddawać. Mówiono mi przy tém zdarzeniu, iż bard zo

---

[c] Obacz opisanie Roślin W. X. Lit: p. *Juna* [*zilla*] *na karcie* 430.

wiele dzieci wieyskich, z tey samey choroby, w tym roku pomarło, kilka dni tylko podobnym sposobem choruiąc. Pod czas moiey iednak bytności, więcey nadto iedno chorych niebyło, z których, co się po moim wyieździe stało, niemogłem się dowiedzieć.

Postrzeżenie II. w Roku 1798. w czasie iesiennym, zimno-wilgotnym, poznałem w Gubernii Mińskiey starca sześdziesiątletniego, który maiąc obowiązek piwniczego przy pewnym dworze rad się napiiał, miał przytém mieszkanie bardzo wilgotne nad wodą spokoyną położone. Zachorowawszy na ten gatunek zapalenia gardziela, bez naymnieyszey czerwoności i obrzękłości gardła, bez żadney oraz przeszkody w połykaniu, przy innych znakach tey choroby, leczył się wprzód sam, iak nazywaią domowemi lekarstwy, do których wino i wódka wchodziły. Kiedy iuż choroba, w dniu 4. od nastania swoiego, do ostatniéy przyszła doyrzałości, udał się do mnie po radę, ale pomimo wiadomych starań, w kilkanaście godzin, przez uformowaną błonę, życie utracił.

Postrzeżenie III. w Roku 1799. JP. *Briotet*

Professor Chirurgii wezwany był do chorego maiącego lat 45. mieszkaiącego na przedmieściu Wileńskiém Sniépiszki zwaném, z położenia swoiego bynaymniey niewilgotném, który wyrzucaiąc, iuż uformowaną z tey choroby, błonę, staraniem iego szczęśliwie wyleczonym został. W ciągu choroby, wyrzu ił iednego razu kawał błony, na kształt pnia rośliny iakiey, z gałąskami podobnémi do pnia i gałązek gardz ela [Tra hea et Bronchia] który w spirytusie w gabinecie anatomicznym iest zachowany.

Postrzeżenie IV. Przed kilko laty w Powiecie Brasławskim, Dama iedna pięcio dnia mi przed połogiem zachorowała na ten straszny gatunek choroby. Na mieyscu rozumiano z początku, że dostała zapa enie Pluc, [peripneumonia] lecz gdy stosownych do tego lekarstw używanie nic nie pomogło, a chora wyrzucała kawałami błonę; przysłano sz kać pomocy w Wilnie, i przywieziono kawał tey fałszywey błony, z uwiadomieniem o symptomatach; z czego wnet poznano chorobę *Krup*; ale iuż ratunek był zapóźny, i ta nieszczęśliwa dnia 2. po połogu, a 7. od początku cho-

roby, wyrzucaiąc kawały fałszywey błony, umarła. Przysłany urywek tey błony, zachowany znayduie się w spirytusie w gabinecie anatomicznym.

Postrzeżenie V. Późniey cokolwiek siostra rzeczoney damy, będąca na pensyi w Wilnie, z teyże samey choroby, utraciła życie. Z iakiey okazyi mówiono dosyć dowodnie, że i oyciec pierwszey z tych dam, podobnie błonę fałszywą wyrzucaiąc, życia dokonał. Jakowa okoliczność gdyby liczniéyszémi sprawdzona była postrzeżeniami, potwierdziłaby mniemanie tych, którzy chorobę Krup za sukcessyiną poczytuią.

Postrzeżenie VI. w Roku teraźnieyszym 1805. ostatnich dni miesiąca Lutego, w czasie zimno-wilgotnym i ciągle pochmurnym, przybyła pewna Dama ze wsi do Wilna z synem czteroletnim, który w krótce po przyieździe zachorował, iak się otaczaiącym zdawało na Katar. Późniey dostał duszności od flegmy, w którey z nieiakiey przykrości porywał się nagle iakoby podskakuiąc. Że to dziécie często pierwiey ze słabości kiszek i żołądka podobnie zapadało, rozumiano, że i ta dolegli-

wość była tego samego rodzaiu i Kwiatem ią Lipowym i Rabarbarum leczono. Lecz kiedy za dni kilka choroba doświadczonym lekarstwom nieustępuiąc, coraz bardziey się wzmagała; wezwany zostałem około godziny 5. z południa. Znalazłem właśnie początek rozwiiaiącey się choroby *Krup.* Nieprzerażaiąc nikogo z otaczaiących okropnością iey skutków, czekałem wyraźnieyszego ukazania się symptomatów. Jakoż tegoż samego dnia około pułnocy naywidoczniey gatunek choroby okazał się, i ów głos skrzypiący, który ią szczególniey charakteryzuie, znalazł się wyraźnieyszym. Uznawszy natychmiast potrzebę upuszczénia krwi, gdy ztąd wynikaiącą wielką boiaźń i przerażenie w otaczaiących, a szczególniey w matce postrzegłem; niechcąc onych pomnażać, i widząc, że ieszcze kilkagodzinna w tey mierze zwłóka złych skutków ciągnąć niebędzie; odstąpiłem tym czasem przedsięwzięcia. Znaiąc iednak nieodbitą konieczność użycia wszystkich skutecznie działaiących lekarstw, dla bezpiecznieyszego w tak krytycznym razie postępowania proponowałem wezwać drugich na radę Lekarzy; a tym cza-

sem starałem się rozwolnić żołądek lawatywani i syropem złożonym z syropu Rabarborowego i syropu manny po dwie uncye; do czego dodałem soli *arcanum duplicatum* zwaney, bo samym syropom żołądek wcale niebyłby posłuszny. Dla utrzymania zaś transpiracyi i dla odwilżenia kaszlu suchego przepisałem herbatę z kwiatów następuiących Recept:

Kwiatu Maczku Polnego — Papaveris Rheados.
— Bzowego — Sambuci Nigræ.
— Dziewanny — Verbasci Thapsi ed Siq: [d]

po garści; oraz syropek odwilżaiący złożony z Syropu Slazowego — Syrupi Altheæ.
Ocet z Miodem gotowany— Oxymel simpl. po równey części, i Gummy Arabskiey drachmę iedną. Tego syropu kazałem dawać często po łyżeczce samego iednego, albo razem z ziółkami. Po rozwolnieniu żołądka, zdawały się ku dniowi łagodnieć nieco symptomata; niebezpieczeństwo iednak bynaymniey nie ustało. Natychmiast więc, iak tylko wydniało, za-

---

[d] Ob. opisanie Roślin ip. Jundziłła.

prosiłem stosownie do wyboru matki, na radę, JP. *J. Piotra Franka* Professora Kliniki, z którym iuż spólnie prawie aż do końca choroby pilnowaliśmy chorego. A nayprzód kazaliśmy przypuścić kilka piiawek w schyleniu łokcia, zostawuiąc przy pierwszych wszystkich lekarstwach, z dodatkiem orszady z migdałów słodkich w funcie wody, z drachmą iedną gumy Arabskiey. Po upuszczeniu krwi, spuściły nieco z tonu symptomata; ale około godziny 6, wieczorney znowu się puls podniosł znacznie. Powtórzyliśmy więc, przypuszczaiąc piiawki w mieyscu iuż samey choroby, to iest na samym przodzie krtania. Niespuszciąc się w tym działaniu na Chirurga, przez cały czas pulsu doswiadczałem, dopóki twardość iego nie zmiękczała, i znaczney w nim odmiany nie uczułem. Nazaiutrz wszystko złe zmnieyszyło się, prócz oddychania, które bardzo mało złagodniało. Daliśmy zatém dwa grana *Mercurii dulcis* [e]; kazali-

[e] Sposób leczenia merkuryalny pierwszy raz był użyty w Anglii w *Liwerpool* przez *Dopfona* lekarza w tym mieście *Blcch: Med. Domn. T. v. à Geneve.*

śmy smarować przednią część szyi maścią merkuryalną *unguentum mercuriael* a na wierzch przyłożyć kataplazma, czyli kaszę zmiękczaiącą z chleba białego i nieco szafranu, razem w mleku gotowanych. Ku wieczorowi znowu się znacznie puls podniosł; trzeci raz zatém piiawki przypuściliśmy do ręki, i przyłożyliśmy wezykatorya na całey przedniey części szyi, nieprzestaiąc około tego plastru smarować maścią merkuryalną. Około pułnocy dałem drugie dwa grana *Mercurii dulcis*. Nazaiutrz wszystkie symptomata złagodniały znacznie, transpiracya równa po całém ciele, a uryna pokazała się mętna i kleyka, prócz tego kaszel bardzo wolny z flegmą wolno odchodzącą.

Dziecko tego dnia weselsze, cackami swoiemi bawić się zaczęło, apetyt, którego dotąd niebyło, znalazł się. Pozwoliliśmy kleiek owsiany, śliwki gotowane i iabłka pieczone. Stolec był wolny, dwa lub trzy razy w dzień, za pomocą wyżey przepisanego syropu a póżnicy i Mercurii dulcis. Prócz tego wciągał parę wody ciepłey do pluc kilka razy na dzień przez całą chorobę, za pomocą leyka, dobrze do tego przystosowanego. Tegoż dnia ku wieczorowi,

bardzo nieznacznie, iak zwyczay, gorączka się wzmogła; ale około północy, gdy transpiracya znacznieysza nastąpiła, gorączka ta, ledwie nie zupełnie, ustała. Jeszcze tego dnia dwa grana *Mercurii dulcis*, i wszystkie napoie przepisane z kleykiem owsianym kontynuował, niemaiąc żadney przeszkody przez całą chorobę, w przełykaniu, chociaż obrzękłość samego krtania (*Larynx*) troche była za dotknięciem znaczna. Dnia 4 uryna bardzo mętna, kaszel wolny z flegmą kleyką, oddech naywolnieyszy, dziecię zupełnie zaczęło bydź wesołe. Od tego dnia do 7, prócz ziółek, syropków i orszady wyżey wźmienionych, nic więcey nieużywało; dla utrzymania tylko wolnego żołądka kazałem dawać syropek otwieraiący na początku przepisany. Dnia 5. i 6. widziałem lekkie obrzęknienie dziąseł, przy bardzo małey gorączce wieczorney z nieznaczną saliwacyą, którey otaczaiący niedostrzegali. Do dnia 8. utrzymywało się dziecię w łóżku, w cieple umiarkowaném. Odtąd chodzić zaczęło po pokoiu, a we dwa tygodnie zupełnie zdrowe, po mieście było wożone. (Dalszy ciąg w następuiącym numerze.)

Andrzey Matusewicz.

VI.

List do Gminu, z P. Thomas.

Ty! którym ślepa duma zuchwale pomiata,
Którego ród bez przodków, a bez pieszczot lata,
Co ciężar praw ramiony dzwigaiąc własnémi,
Pracą królowi twemu, i twéy służysz ziemi:
Zbiorze obywatelów godzien poważenia,
Którego dwór poniża, lecz mędrzec ocenia;
Gminie! ia gardzę pychą, niech inny w potrzebie
Uwielbia możne głowy, ia piszę do ciebie.
Patrząc na tych mocarzów, których cię blask mami,
Słyszę, iak los przykremi winisz utyskami,
Żalisz się na twą nędzę, zayrzysz im pozłoty;
Znay twoię godność, umiéy cenić twé przymioty.
Ty, stanowiąc byt kraiów, i potęgę całą,
Darzysz ie obfitością, i otaczasz chwałą.
Czy Monarcha szczęśliwy, mądry i potężny
Prawidłami honoru zarządza lud mężny;
Czy obywatel wolny, i pod iednym stanem,
Żyie posłuszny prawu, i brzydzi się panem;
Czy Despota, katami otoczon do koła,
Depce nogą, zchylone braci swoich czoła:
Twóy przemysł nieustanny, twe czynne ramiona,
Mnożą wszędzie iestestwa ludzkiego nasiona;

Z twoiey pracy świat cały korzysta i żyie,
A cóż ma od stu królów, prócz iarzma na szyie?
Które woiownik niszczy, ty ocalasz plemie,
Ty użyźniasz przez niego spustoszone ziemie.
Smutna natura ludzka twoiey winna pieczy
Te rośliny, któremi żywi się i leczy.
Podła to, mówią, sztuka, licha ról uprawa,
Tyś dobroczyńcą ludzi, a małaż to sława?
Twóy pług, twoia motyka, drogie sprzęty twoie
Swietnieysze są w inych oczach, niż te dumme stroie,
Te klucze, wstęgi, krzyże, mitry i korony,
Których blaskiém znikomym tron iest otoczony.
Twoia sztuka iest pierwszą, bo żywi narody;
Miała ona ołtarze, kiedy świat był młody.
Z tego pola, gdzie zboże z pod ręki twéy wzrasta,
Idę wielbić cię ieszcze, między wielkie miasta.
Ziemia na swoiém łonie dźwiga ie wspaniale,
Tam iaśnieie ród ludzki w swéy naywyższéy chwale.
Tam i kunszta, bez których słaba nasza postać,
Musiałaby żyć w nędzy, albo dziką zostać,
I kunszta, które wytwór przemyślny upłodził,
Ażeby miękkim żądzóm człowieka dogodził,
Przepisy gieniuszu z dzielną łącząc pracą,
Tysiącznemi skarbami oyczyznę bogacą.
Twoiém dziełem te kunszta; one się sto razy

Dla szczęścia ziemi rodzą na twoie rozkazy.
Pod twym młotem żelazo pokornie się zgina;
Od ciebie swóy kształt bierze i drzewo i glina;
Umieiętna dłoń twoia len, iedwab bogaty,
Runa owiec i złoto przerabia na szaty;
Ona w wnętrznościach ziemi twardy kruszec grzebie,
Oczyszcza, i publicznéy udziela potrzebie.
Twoiém dłótem i marmur gładko wykrzesany,
Zdobi ołtarze Bogów, i królewskie ściany.
Niedość, że czynisz dobrze twoiemu kraiowi;
Twóy dowcip całéy ziemi pożytki stanowi.
Ty, oba światy, handlu spaiaiąc ogniwém,
Stawiasz bezpieczne mosty na morzu burzliwém.
Jeśli królowie zbroyni wiodą spór o kraie,
Waleczność twoia wyrok, i kres woynóm daie.
Z twych piersi słabe państwo ma obronne wały,
Ty potężném ramieniem krzepisz tron zachwiały.
Gardzę ia panem, który, dumny z urodzenia,
Gniie nieużyteczny na łonie zgorszenia.

Niechay marny blask oka naszego nie łudzi:
Tam iest prawdziwy honor, gdzie pożytek ludzi.
Gminie! próżno ci przesąd chce sławę wydzierać;
Ty umiész dla oyczyzny i żyć i umierać.
Jest ieszcze rzadsza korzyść, godna większey chwały,

Jest spokoyna niewinność, tę ci Nieba dały.
Pan ma świetne honory, król obszerne kraie,
Bogacz kosztowne skarby, a Gmin obyczaie.
Wysileni roskoszą, wielbiąc siebie sami,
I wyższémi dworzanie pyszni godnościami,
Suchém się przypatruią obliczem niedoli:
Gmin zaś rodzi się czułym, i nędza go boli.
On wspiera nieszczęśliwych, koi ich rospacze,
I czuie w sercu roskosz, gdy z nimi zapłacze.
Nie ma on tey słodkości, tego wdzięku lica,
Któremi się dziś pańska obłuda zaszczyca.
Nigdy też rozum iego, za zwyczaiu wzorem,
Nie kształci mowy swoiéy błyszczącym polorem;
On uymuiącey na się maski nie przybiera,
Tą maską iest przystoyność, nie zaś cnota szczera.
Wytworność obyczaiów, zgon ich zapowiada.
Ci kształceni dworzanie, któremi zysk włada,
Głoszą ludzkość, a zbóyczém leią krew żelazem,
Tak, maią blask marmuru, lecz i twardość razem.
O iak ów prosty Rolnik w większéy u mnie cenie,
Któremu prawa pisze święte przyrodzenie.
Szlachetne serce mieszka w grubém iego ciele,
Jak złoto zagrzebane w nikczemnym popiele,
Niechay zbrodnicza ręka targa się na trony,
I z królewskiego czoła potrąca korony:

Nie, Gminie, ty nie umiesz, okropnym zamachem,
Obalać Rząd, i ziemie przerażać postrachem.
Jeżeliś kiedy ślepo za zbrodnią szedł w ślady,
Jeśli iesteś narzędziem i ofiarą zdrady;
Wichrząca duma panów, maiąc stér twéy łodzi,
Zapędza ią na głębią burźliwéy powodzi.

Kiedy lwy toczą krwawe z tygrysami boie,
Aby w lesie utrzymać panowanie swoie:
Maiąc niewiele ziarna na własny użytek,
Bezpiecznie mrówka w ziemi kopie swóy przybytek.

Dzięki niebu, że istność usunęło moią,
Od górnych stopni, które nad przepaścią stoią.
Idąc na świat, nie wziąłem z mego pokolenia
Ni złota, ni dostoieństw, ni blasku imienia.
Lecz ieżeli mam cnotę, a ta cnota śmiała
Intrygą i niewolą zawsze pogardzała;
Jeśli się serce moie bliźniego użali;
Jeśli ie czysty płomień przyiaźni zapali;
Jeśli czarny występek do gniéwu mię wzruszy;
Los móy nadto szczęśliwy, bo mam wielkość duszy.
Czy kto mniema, że szczęście w pałacach przesiada?
Ze ieździ sześcią koni, lub na srébrze iada?
Te skarby, te godności, ten tłum uniżonych
Często nędznymi czynią Jaśnie Oświeconych.
Boleść truie ich uczty, i wesołość kradnie;

Pijąc ze złotey czaszy, znaydnią śmierć na dnie.
Słodsza ieszcze trucizna, lecz i okrutnieysza
Zaraża lat ich wiosnę, i bieg życia zmnieysza.
Patrz, iak leniwym krokiem wielkość ich zbolała
Wlecze drżące ostatki wytartego ciała,
Jak zbytek wyrył marszczki na pożółkłéy twarzy,
I w kwiecie wieku swego są młodzieńce starzy.
Roskosz dla całey ziemi tyle łask czyniąca,
Udręcza ich bolami, i do grobu strąca.
Im smutek towarzyszy, za niemi żal ściga,
Ich wiecznemi troskami katuie intryga,
Dla nich duma niesyta swe męczarnie lęże,
Dla nich zemsta sztylety, a zazdrość ma węże.
Pod purpurą i złotem, kaydanami brzęczą,
Odbieraią cześć boską, a w uciskach ięczą.
Gminie! namiętnościami twe serce nie pała,
Praca czerstwość twoiego utrzymuie ciała.
Ach! kiedy nie ma zdrowia, cóż po maiestaćie?
Na dworach noc bezsenna, a ty sypiasz w chacie.
Twoie zmysły pod wodzą rozumu nie błądzą;
Ty roskosz ostrzysz trudem, a podniecasz żądzą;
Gdy ci swieżego rana, dni iasnych pozwoli,
Uwielbiay za to niebo, i ciesz się z twéy doli.

J. Kruszyński.

VII.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

P. *Péron*, wysłany przez Instytut Narodowy Francuski przy wyprawie morskiey kapitana *Baudin*, przedsięwziął i do skutku przywiodł wiele doświadczeń, dla dowiedzenia się iaka iest temperatura morza w różnych głębokościach? z których się pokazuie, że temperatura ta, tém iest niższa, im większa głębokość. Wypadek z godny takowy z doświadczeniami poprzedniczemi niektórych Anglików na innych czynionem morzach, zbiia dostatecznie sławne niegdyś przypuszczenie środziemnego ognia (feu central) na którym *Buffon* systema swoie budował. Podług tych doświadczeń wypada, iż w morzach bardzo głębokich, może dno, nawet na samym równiku, ciągle bydź lodem okryte. I ponieważ na wysokich górach ten sam przypadek ma mieysce, to iest: że w naygorętszych nawet kraiach, ciągle maią śniegi i lody na swoich wierzchołkach, więc naywyższa temperatura ziemi iest oczewiście na iey powierzchni, od którey oddalaiąc się w iednę czy w drugą stronę, co raz się bardziey pomnieysza. Ta piękna prawda otwiera obszerną drogę do nayważnieyszych wnio-

ków w naucę o cieplikú i meteorologii.

PP. *Vauquelin* i *Fourcroy*, rozszerzyli wiadomości nasze o działaniu kwasu saletrowego na włókno zwierzęce. Wiadomo dobrze Chemikóm że produkta tego działania różne są, podług mocy kwasu, i różnego czasu przeciągu. Z dokładnieyszych wspomnionych Chemikow doświadczeń wypada, że mięso zwierzęce, na które kwas saletrowy działa, zamienia się nayprzód w istotę żółtą, mało się w wodzie rozpuszczaiącą, i mało maiącą smaku, lecz pomimo tego kwaśną; że się potém przez dalsze działanie tegoż kwasu przeistacza w podobną materyą żółtą i kwaśną, lecz bardzo się rozpuszczaiącą i bardzo gorzką; że nakoniec stanowi massę rozpuszczaiącą się i zapalną, a nawet, co nas naywięcey zastanowić powinno, detonuią ą, nietylko przez ciepło iak zwyczayny proch strzelecki, lecz i przez uderzenie.

Indycht daie tę samę istotę, i w większey nawet ilości, aniżeli ciała zwierzęce. PP. *Haussmann* i *Welther*, pierwsi ią od nieiakiego czasu postrzegli. PP. zaś *Fourcroy* i *Vauquelin* rozumieią, iż się formuie przez uyście z mięs zwierzęcych saletrorodu, i przez połączenie się wodorodu i węglika z nadproporcyą kwasorodu z kwasu

wziętego. Domyślaią się nadto, że istota żółta farbuiąca żółć, i daiąca kolor skórze i urynie w żółtaczce, powstaie także z połączenia się kwasorodu z włóknem krwi lub mięsa.

Sposob, którego używaią do zrobienia gorzkiey tey istoty, iest następuiący: Biorą część iednę indychtu lub mięsa, i cztery lub pięć części kwasu saletrowego, którego moc na areometrze iest stopni 20; gotuią mieszaninę tę, aż do zupełnego rozpuszczenia; paruią solucyą do gęstości syrupu, dla wypędzenia większey części kwasu saletrowego, i pozostałą massę rozpuszczaią na nowo w wodzie.

Dodawszy do roztworu tego, solucyi węglanu potażowego, oddziela się po nieiakim czasie mnóstwo drobnych i cieukich krzyształow, które maią wzmiankowaną iuż wyżey własność pioronuiącą. Ta własność niepozwoliła dotychczas przywieśdź do skutku rozbioru szczególney tey istoty; to tylko pewna, że potaż do nagłych detonacyi, koniecznie iest potrzebny; oddzieliwszy albowiem alkali przez kwas iakikolwiek, istota gorżka traci tę własność zupełnie, i pali się tylko sposobem innych ciał zapalnych.

Istota ta szczególna, nieczerni kwasu siar-

-czanego na zimno, i nie ma naymnieyszego zapachu kwasu saletrowego. Alkali rozpuszczaią ią daiąc iey kolor krwi i nieoddzielaią z niey ammoniaku; oczyszczona zupełnie z potażu, ma wyraźne charaktery kwaśne, infuzyą turnesolu czerwieni, w wodzie się obficiey, aniżeli w związku z alkali rozpuszcza, i krystallizuie się w piękne igły koloru cytrynowego.

P. *Rumford*, pomnożył nowemi doświadczeniami wiadomości nasze o cieple. Wiémy do iakiego stopnia można natężyć ciepło, zbieraiąc promienie słoneczne przez szkło palące; lecz pozostało do rozwiązania pytanie, czyli przez ten sposob powiększa się prawdziwa moc ogrzewaiąca promieni? czyli też natęża się iedynie, przez zebranie ich w mieysce daleko mnieysze?

Dla dowiedzenia się o tém, wypełnił wodą naczynie metallowe w którém umieścił ciepłomierz, a ścianę iednę naczynia czarnym powleczoną kolorem, wystawiał na promienie słoneczne, uważaiąc iak wiele się woda ogrzewa. Promienie te raz puszczał na pomienioną ścianę naczynia równolegle, drugi raz zbierał przez szkło palące, lecz tak ażeby koło światle już było większe już mnieysze, chociaż ilość promieni zawsze iest ta

sama. Z ciągu tych doświadczeń pokazało się, iż woda zawsze się w równych czasach do iednego ogrzewa stopnia, a zatém, że moc ogrzewaiąca promieni słonecznych iest zawsze w stosunku ich wielości.

Wątpliwość o ilości nowych metallów znayduiących się przy platynie, nie iest dotąd rozwiązana.

P. *Descostils*, a póżniey PP. *Fourcroy* i *Vauquelin*, znaleźli przy niey nowy metall, którego nie nazwali, zakładaiąc sobie daley śledzić iego własności; ci ostatni nadto, znaleźli przy platynie żelazo, miedź, ołów i chromium. P. *Tennant*, opisał dwa metalle będące przy surowey platynie, które nazwał *iridium* i *osmium*, a P. *Wallaston* dwa inne, to iest *Rhodium* i *Palladium*. P. *Wallaston* pierwszy wynalazca *Pallasu* nieogłaszał z początku sposobu iego wydobycia, stawiaiąc nieiako sidła na Chemików, którzyby nowy ten wynalazek wyśledzić chcieli. Jakoż w krótce potym P. *Chenevix* ogłosił, iż mniemany nowy metall składa się z żywego srébra i platyny, i sposob robienia go z tych dwóch istot opisał. Lecz P. *Guyton*, a póżniey PP. *Rose*, *Gehler*, i *Richter*, nigdy sposobem P. *Chenevix* me-

tallu tego otrzymać nie mogli. Teraz P. *Wallaston* opisawszy sposób wydobycia *Pallasu* z platyny, dowodzi, iż metall ten w samey rzeczy iest nowy i udzielny, i że mniemanie P. *Chenevix* iest fałszywe. Tym sposobem wszczęty iest nowy spór, który dalszemi doświadczeniami rozwiązać potrzeba.

Mówią, iż dawne kościoły w Pestum znaiome w dzieiach starożytney sztuki, maią bydź kosztem korony Neapolitańskiey, ile można, naylepiéy odnowione. Sławne te gmachy równie, iak rzymskie Coliseum za nayszacownieysze we Włoszech starożytności zabytki są uważane. Naczynie starożytne z marmuru z wyspy Paros którego w Gaeta, w kościele katedralnym do chrztu używano, ma bydź do Muzeum zwrócone. Wyborne to iednego rzeźbiarza Ateńskiego dzieło, oprócz nóg, ma 36 palmów wysokości. Ośm figur wyborney roboty składaią płaską rzeźbę, i wyrażaią Nimfy, Bachusa w postaci dziecinney, i Merkurego.

Odkopywania w Pompei idą bardzo szczęśliwie z przyczyny niedawnego odwiedzenia krolowey Neapolitańskiey, i familii krolewskiey, odkopano dawną budowlę, w którey znaleziono rzad-

kiey piękności naczynia, medale, instrumenta muzyczne i co nierównie większey iest wagi Herkulesa z bronzu, w tey postawie, kiedy doścignąwszy w biegu zabiia sławną łanię Dyannie poświęconą. W témże mieyscu kilka pięknych znaleziono obrazów, między któremi nad inne celuie Dyanna w tey postawie, kiedy ią niespodzianie zeszedł Akteon. Koloryt Dyanny podobien naydoskonalszemu dziełu, iakie tylko w tym rodzaiu wyszło z pod pędzla Tycyana. W ogólności: obraz ten walczy o pierszeństwo z tém wszystkiém, czemu się dotychczas w naszych dziwiono Muzeach. Mówią, iż królowa chce koniecznie, aby rzeczony obraz naprawiono. Rozkazała także kawalerowi Venuti, aby pod iego przewodnictwem z marmuru, alabastru i kruścu zrobiono w Rzymie, w małey podziałce Pompeią, i to wszystko, co to mieysce godnego uwagi zawiera. Pod przewodnictwem tegóż kawalera Venuti teraz właśnie dokończono modelów kościołów w Pestum, które dzieło P. Venuti w hołdzie królowey złożył.